Opłatę pocztową uiszczono gotówką | Dzisiejszy numer zawiera 12 stron | Cena numeru 20 groszy

Nr. 8 | Kraków, 19-go lutego 1939 r. | Rok XXVII.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł
„ kwartalnie . . 2,50 zł
„ półrocznie . . 4,50 zł
„ rocznie . . . . 8 zł
za granicą rocznie . . . 20 zł
w Ameryce rocznie . . 20 zł
Nr. pojedyńczy 8 cent.
Wychodzi co niedzielę

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy
poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065
Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.
Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. – Telefon Nr. 112-86. – Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. – Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie Mały Rynek 4 —Redaktor: Eugeniusz Bielenin
Druk.: Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia", Sp. Akc. w Katowicach.

Zgon Ojca Świętego

Papież Pius XI zmarł 10 lutego rano o godz. 5.30.

Zgon nastąpił po silnym ataku sercowym, któremu uległ Papież wczoraj o godz. 17-ej.

W ciągu nocy nastąpiło dalsze poważne pogorszenie w stanie zdrowia Dostojnego Chorego. Przy łożu Chorego przez całą noc czuwali lekarze przyboczni oraz członkowie Kolegium Kardynalskiego.

Ostatni dzień życia Ojca Świętego Piusa 11-go miał przebieg następujący:

Noc ze środy na czwartek Ojciec Święty spędził spokojnie, ale z rana w czwartek okazywał duże osłabienie, wywołane zaziębieniem i lekką gorączką.

Po wczesnej wizycie lekarza prof. Rocchi, zalecono Papieżowi całkowity wypoczynek. To też Ojciec Święty w dniu wczorajszym nikogo nie przyjmował, co wywarło bardzo duże wrażenie w Watykanie.

Jednakowoż było rzeczą wiadomą, iż Ojciec Święty zarządził, aby nic nie zmieniano w programie uroczystości sobotnich i niedzielnych, w których Papież zamierzał wziąć osobisty udział. Równocześnie władze kościelne zarządziły odprawianie w kościołach rzymskich modłów na intencję wyzdrowienia Ojca Świętego.

Wczesnym popołudniem w czwartek Ojciec Święty uległ pierwszemu atakowi sercowemu, który był stosunkowo lekki, ale wywołał powszechny niepokój. Atak ten trwał blisko trzy kwadranse, gdy około godz. 16-tej zdawało się, że atak minął, Papież uległ ponownemu atakowi sercowemu, który był znacznie poważniejszy od pierwszego.

Lekarz, prof. Rocchi, zawiadomił natychmiast o groźnym stanie zdrowia Papieża sekretarzy osobistych Piusa 11-go oraz sekretarza stanu ks. Kardynała Pacelli, który znajdował się poza Rzymem.

Po godz. 17-tej nastąpiła w stanie zdrowia Ojca Świętego pewna poprawa. Papież zdołał usnąć na parę godzin. Sen pokrzepił nieco siły Ojca Świętego. Lekarz opuścił wezgłowie chorego o godz. 18.30 i powrócił o godz. 19,40 wraz z dr. Bonomome, który przebywał przy łożu Dostojnego Chorego około 15-tu minut i odbył konsylium z prof. Rocchi.

Podczas obu ataków Ojciec Święty nie stracił przytomności. Poza lekarzami czuwali przy jego łożu osobiści sekretarze Ojca Świętego: ks. Venni i Confalonieri oraz dwaj sanitariusze Franciszkanie. Na wieść o atakach sercowych nadbiegli ponadto do apartamentów papieskich siostrzeniec Ojca Św., hr. Ratti, oraz dostojnicy watykańscy. Sekretarz stanu ks. Kardynał Pacelli również przybył wkrótce do Watykanu, aby uzyskać szczegółowe dane o przebiegu choroby.

Mimo groźnych wieści, nadchodzących z sypialni Papieża, pod wieczór nie tracono nadziei na uratowanie Ojca Świętego, ponieważ oba ataki sercowe uznane zostały za mniej niebezpieczne od ataku dnia 25 listopada ub. r., kiedy to Ojciec Święty zemdlał przy odprawianiu Mszy świętej, przy czym stracił wówczas przytomność na przeciąg 3-ch godzin.

Około godziny 6-tej zrana rozeszła się wiadomość, że Ojciec Święty, opatrzony Św. Sakramentami, które przyjął z rąk ks. Kardynała Lauri, zakończył życie, zachowując aż do ostatniej chwili przytomność i modląc się wraz z otaczającymi go osobami. Przed samym zgonem Ojciec Święty usiłował wykonać gest błogosławieństwa.

Zmarłemu Papieżowi zgodnie składa hołd cała prasa polska. Nawet te pisma, które nie stoją na gruncie zasad katolickich, z żalem żegnają Wielkiego Papieża i podkreślają doniosłą rolę, jaką w świecie odgrywał.

Zacznijmy od żydowskiego „Nowego Dziennika":



„Gdyby nie pewien nasz konserwatywny tradycjonalizm, którego się nie wypieramy, kto wie, czy nie powinna dziś cała bez wyjątku prasa żydowska, ukazująca się na obu półkulach, pojawić się w czarnych obwódkach żałobnych, by dać zewnętrzny wyraz uczuciom głębokiego smutku i żalu, jaki odczuwa dziś całe żydostwo światowe, z powodu zgonu Papieża Piusa XI. Jeśli bowiem miało kiedyś klasyczne zastosowanie określenie hebrajskie „Chasid sze'beumot haolam" — sprawiedliwy wśród narodów świata, to chyba najidealniejszym wcieleniem tych wszystkich cnót, które mieszczą się w tym zaszczytnym określeniu, był zmarły wczoraj Papież.

W okresie zamętu pojęć, w chaosie dnia dzisiejszego, unosił się w latach ostatnich nad światem przeżartym brutalną nienawiścią, idący z Watykanu dostojny i szlachetny głos prawdy, pokoju i miłości, głos, który nagle zamilkł teraz w chwili, gdy najbardziej byłby potrzebny. Nie zawsze głos ten docierał tam, gdzie powinien był dotrzeć".

Socjalistyczny „Robotnik" pisze również o Papieżu w ciepłych słowach:

„Pius XI. należał do rzędu tych papieży, którym historia wyznacza miejsce osobne na kartach rozwoju Kościoła Katolickiego i rozwoju ducha ludzkiego. Był prawdziwym przedstawicielem religii, jako szczerej i nieugiętej wiary, prawdziwym chorążym etyki chrześcijańskiej w najpiękniejszym znaczeniu tego słowa. Miłością swoją ogarniał wszystkie narody, wszystkie rasy i wszystkie wyznania. Było Mu obce uczucie nienawiści. I, jak zawsze w takich wypadkach bywa, miał w sobie mnóstwo dobroci.

Pius XI rozumiał wagę olbrzymią Wolności Człowieka, jako dźwigni cywilizacji. Jego wystąpienia przeciwko „totalizmowi" i wszelkim przejawom nienawiści pomiędzy ludźmi, pozostaną we wdzięcznej pamięci ludzi, miłujących Wolność.

Polska miała w nim przyjaciela serdecznego w „złej i w dobrej doli".

„Kur. Warszawski" podkreśla ogromny wzrost autorytetu Stolicy Apostolskiej.

„A oto dzisiaj, śp. Pius XI-ty, schodząc do grobu po swym niestrudzonym włodarstwie, pozostawia Stolicę Piotrową, ku której wśród ogromnego ożywienia wiary w milionach i milionach serc kierują się wierne i ufne spojrzenia nie tylko zwartego w oporze nową krzepkością świata katolickiego, ale całego rzec można chrześcijaństwa, uznającego niespornie, że tam jest szczyt duchowy naszej doby i znicz światła wśród wielkiej zamieci".

„Głos Narodu" porównuje Piusa XI z wielkimi papieżami średniowiecza, wychowawcami ludów europejskich.

„I o Nim można powiedzieć, że był

Dalszy ciąg ze strony 1szej

wychowawcą narodów. Jego słowa nie szły na wiatr. Prasa i radio roznosiła je w najdalsze zakątki świata. Padały na grunt przygotowany przez chaos myślowy naszej epoki. Zdaje się, że na każdą Jego allokucję narody odpowiadały ufnym słowem apostoła: „Słowa żywota wiecznego Ty masz". Tak odpowiadały nawet te narody, które nie mają już religijnych związków z Rzymem".

Podobny pogląd wyraża również lwowskie „Słowo Narodowe":

„Za Jego pontyfikatu papiestwo stało się znowu — jak w średniowieczu — potęgą — uniwersalną. Nic więc dziwnego, że cały świat odczuwa dziś głęboko zgon, który osierocił Kościół Katolicki i wraz z nim okrywa się żałobą. W czasach niepokojących pomruków wojny, w okresie straszliwych rozterek duchowych, politycznych i społecznych śmierć Piusa XI. wydaje się prognostykiem szczególnie złowieszczym. O tę kotwicę, przy której stał Pius XI, czepiały się nadzieje tylu zaniepokonych, pokrzywdzonych i uciśnionych. Do Jego minaturowego państwa biegły nieustannie prośby o pomoc, pociechę, wstawiennictwo. I oto Bóg odwołuje z tego świata człowieka, który był jego wielką nadzieją. Nic dziwnego, że do żalu i smutku dałącza się uczucie niepokoju".

Działacz sanacyjny przed sądem

Dnia 31 stycznia br. zakończyła się w Sądzie Okręgowym karnym w Krakowie, rozprawa przeciw Janow iPająkowi, sołtysowi a dawniej wójtowi i przewodniczącemu BBWR. w Babicach powiat Chrzanów, o liczne nadużycia pieniężne na szkodę gminy, powiatu chrzanowskiego i na szkodę Skarbu Państwa. Dygnitarz ten przywłaszczył sobie bowiem po kilka tysięcy z podatków państwowych, z powiatowego funduszu drogowego i z pieniędzy gminnych.

Wymawiał się na rozprawie, że część sprzeniewierzonych pieniędzy zwrócił z fun duszów agitacyjnych, które mu dał na wybory starosta Dr. Łęcki, który chciał go w ten sposób wyratować przed odpowiedzialnością sądową. Chwilowo sprawa utknęła w aktach wydziału powiatowego, ale gdy starosta Łęcki został przeniesiony z Chrzanowa, akta tej sprawy dostały się w ręce prokuratora a wygrzebali ją właśnie ci obywatele, którym P. Łęcki nigdy nic nie chciał wierzyć. Ostatecznie ogłosił Sąd Okręgowy wyrok zasądzający Jana Pająka na półtora roku bezwzględnego więzienia i na zapłatę Skarbowi Państwa powiatowi i gminie sprze niewierzonych pieniędzy.

W uzasadnieniu wyroku stwierdził Sąd jako okoliczność obciążającą, że ten oskarżony miał zaufanie rządzącej partii sanacyjnej, którą skompromitował i że zwrot częściowej szkody z funduszów agitacyjnych nie zmniejsza jego winy.

Zgodnie z prawdą trzeba stwierdzić, że wykryciem tych nadużyć zajęli się miejscowi ludowcy i że nie jest to ostatni kwiatek roboty sanatorów, bo jeszcze kilka takich kwiatków z tej samej gromady stanie wkrótce przed Sądem. Trzeba raz te sanacyjne brudy wyprać.

Napaść „Zaczynu"

Z końcem roku 1936, kiedy cała prasa sławnej pamięci B. B. W. R. podawała ciągle nowe sensacje o planach i ideach, którymi pragnie uszczęśliwić Polskę pułkownik Adam Koc, pracujący pilnie nad sklejaniem deklaracji ideowej Ozonu, rozpoczął swój żywot tygodnik warszawski **„Zaczyn"**. Już po pierwszych numerach zaczęto się zastanawiać nad potrzebą wydawania tego pisemka. **Idee bowiem, którym ono hołdowało, były całkiem obce charakterowi narodu polskiego;** hołdowały bowiem wzorom hitlerowskim. Piekarze mieszający „zaczyn" w korycie rozpływali się wprost w pochwałach totalizmu. W swej bezmyślności zapomnieli nawet o własnych nazwiskach, zastępując je cyframi i bywało, iż n. p. nr. 4291 pisał swój artykuł o Hitlerze i jego wielkim posłannictwie, a nr. 3966 przebąkiwał nieśmiało o nowej formie chwycenia społeczeństwa za mordę przy pomocy wędzidła, które zwał „polonizmem". Od podobnych bzdurstw roiło się w „Zaczynie".

Trzy lata kisnął „zaczyn" w korycie, piekarze nie dawali sobie rady z ciastem, które przylepiło się do ich rąk, zapomnieli nawet swoich numerów, a jakoś nie mogą chleba sformować i do pieca wsadzić. Ano trudno, nie każdy „zaczyn" jest dobry, wypiec można i zakalce, z tego jednak i najgorszego zakalca nie doczekamy się.

W artykule wstępnym „Zaczynu" z daty 2 lutego 1939 (Nr. 5) p. t.: „Stronnictwo Ludowe", nieznany autor z nieprawdopodobną wprost wściekłością napadł na Stronnictwo, rzucając pod jego adresem cały szereg niewiarygodnych oszczerstw, potwornych inwektyw i zwiastując nie co innego — a zupełny zanik najpotężniejszego ruchu politycznego chłopów polskich.

„Coraz powracające w publicystyce zagadnienia Stronnictwa Ludowego — pisze — wymagające wyjaśnienia wszystkich składników atmosfery przeżeń wytwarzanej. W artykule poniższym zajmiemy się określeniem tej atmosfery i kategorii myślenia Stronnictwa Ludowego".

Słuchajmyż tedy. „Jednym z dogmatów Stronnictwa Ludowego jest tzw. krzywda chłopska, czyli niski poziom bytowania chłopa oraz szczupłość praw faktycznych, przysługujących chłopom w decydowaniu o losach państwa". Aż podziw bierze, iż autor nie zakrztusił się stwierdzeniem tego faktycznego pokrzywdzenia w wolnej Polsce milionowych rzesz chłopskich, które przecie mają państwo i wyżywić i obronić. Na tym jednak koniec, widocznie po przeczytaniu co dopiero napisanego wstępu uląkł się autor i to co w dalszym ciągu napisał, świadczy jedynie o jego podłości, zakłamaniu i niezwykłej, nawet na współpracownika „Zaczynu" głupocie.

Do jakich bowiem dochodzi wniosków w swym rozumowaniu, o ile oczywiście można brednie nazwać rozumowaniem?

BREDZENIE

Stwierdza obłudnie, iż „wieśniacy reprezentują w Polsce świat olbrzymich potrzeb, niezaspokojonych i jakże dalekich od pełnego zaspokojenia, ale świat realizacji, świat środków, przemyśleń programowych — to są dwa różne światy". Pewnie, pewnie, lepiej o tym nie myśleć, nie zastanawiać się nad sposobem przekreślenia tej „rzeczywistej rzeczywistości", w której nastąpiło posegregowanie obywateli na gorsze i lepsze kategorie, na tych, co używają i tych, co są tylko od płacenia podatków.

Bo przecież zdaniem autora artykułu „Zaczynu", gdyby się zebrał milion chłopów i twierdził, że czarne jest białym, że dorobek Witosa i Korfantego jest większy od dorobku Piłsudskiego, nikt państwowo-myślący tego nie wysłucha. Gdyby 2 milliony przeciętnej masy chłopów chciało dowodzić niecelowość budowy Gdyni, a 200 inżynierów uzasadniało korzyść budowy — przezśliźbyśmy do porządku dziennego nad wołaniem 2 milionów chłopów". Podobnych bzdurstw nie napisałby chłop nawet z niedostępnego Polesia, a ich autora wysłałby pierwszy lepszy starościński sołtys do najbliższego szpitala dla obłąkanych.

Nie drzemią w chłopach zapędy totalistyczne, nie mogą tedy dla swego przywódcy politycznego uzurpować wszystkich zasług; **Polska posiadała i posiada cały szereg mężów stanu, szkoda jedynie, iż o niektórych i wspomnieć nie wolno. „Zaczynowi" przypomnieć musimy, iż Wódz Naczelny i Naczelnik Państwa, Józef Piłsudski, w 1920 r. odręcznym listem dziękował Wincentemu Witosowi za to, iż dobrze zasłużył się Ojczyźnie, dzierżąc w swym ręku ster nawy rządowej w najgroźniejszych momentach najazdu bolszewickiego.**

Nikt również nie może zapomnieć **o olbrzymich zasługach Korfantego przy odrodzeniu narodowym Śląska.**

A któremużby chłopu na myśl przyszło wołanie o niecelowości budowy Gdyni, skoro nawet **pierwsze początki budowy polskiego okna na świat właśnie za rządów Witosa rozpoczęto.** Tak, tak, nie wolno grzeszyć zanikiem pamięci.

PROBLEM WSI NA DALSZY PLAN

Opierając się na danych Instytutu Badania Koniunktur i Cen dochodzi autor napaści na Stronnictwo Ludowe **do zgoła fałszywych wniosków;** ano przy korzystaniu z danych statystycznych trzeba myśleć, ujadanie zupełnie nie wystarcza. Stwierdza lojalnie, iż pracowników umysłowych jest 1,450.000, funkcjonariuszy 1,000.000 i t. p., razem w miastach i „osadach" mieszka i żyje 11.930.000 ludności, na wsi zaś łącznie z ziemianami (170.000) 21.670.000, a więc jakieś dwie trzecie ogółu ludności. Dotąd w porządku, ale jego zdaniem 6.300.000 chłopów małorolnych to już nie rolnicy, lecz „robotnicy", szkoda tylko, iż **nie stwierdza, kto ich zatrudnia.** Pewnie, że ich gospodarstwa zbyt szczupłe, aby dać im utrzymanie dostateczne, **ale to właśnie jeden z wielkich problemów niedomagania życia gospodarczego wsi, któremu trzeba gwałtownie zaradzić.**

Po takiej statystyce stwierdza autor artykułu, iż w pierwszym rzędzie trzeba myśleć o mieście, bo i tu „istnieją problemy socjalne i potrzeby". Zresztą wieś nie dorosła jeszcze, jego zdaniem, do pełnego życia politycznego, skoro w r. 1931 było wśród chłopów aż 27,6 proc. analfabetów zupełnych, podczas gdy po miastach zaledwie 12,20 proc. Otóż tu właśnie! **Czy winą wsi jest opłakany stan szkolnictwa powszechnego, brak budynków szkolnych, całe tysiące dzieci, niekorzystających z dobrodziejstwa oświaty dla braku etatów nauczycielskich?** Czy współpracownicy „Zaczynu" wiedzą choć trochę o działalności dwóch braci Jędrzejewiczów?

I teraz najkapitalniejsze w swej głupocie stwierdzenie. Wszyscy dzisiejsi przywódcy wsi, którzy dla polepszenia bytu gospodarczego, kulturalnego i politycznego chłopów składają największe ofiary: pracy i poświęcenia, są zdaniem autora przeszkodami do poprawy, działają tylko dla osobistych korzyści (te w postaci mandatów karnych, więzień, szykan administracyjno-policyjnych mogą bez żalu darować „Zaczynowi".

Nie pierwszy to raz panowie „z tamtej strony" próbują w ten sposób trafić do chłopów. Niestety, próżne ich marzenia. **Chłop już nigdy nie wyprze się swoich przywódców,** muszą „Zaczynowi" wystarczyć Walerony, Miłguje i inne kadzichłopy, za którymi wieś nie pójdzie.

OBŁUDNY KONSOLIDATOR

Nie może „Zaczyn" strawić faktu, iż w Chicago istnieje Koło Str. Lud., które w osobnej rezolucji przedstawiło swój pogląd na wewnętrzne położenie Polski. Trzeba wiedzieć, iż organizowanie się polskiej opozycji za granicą wcale nie jest zbrodnią. Zbrodni dopuszczają się ci, co rozbiją Polonię zagraniczną, co jątrzą jednych przeciw drugim.

Nie zasiadają chłopi polscy w Sekretariatach porozumiewawczych w Małopolsce wschodniej, nie dlatego, żeby nie rozumieli niebezpieczeństwa, jakie tam zagraża polskiemu stanowi posiadania, ale dlatego, iż nie mogą zasiadać wspólnie z ludźmi, co swą działalnością przyczyniają się do kurczenia polskości. Chłopi nie będą nigdy zwolennikami konsolidacji na rozkaz, będą mówić z wszystkimi, ale tylko jako równi z równymi. Inaczej nie!

O amnestię dla więźniów brzeskich

Wobec uchwał, zapadających na licznych zgromadzeniach, tudzież pism i osobistych interwencyj mnóstwa ludzi, **domagających się zwrócenia się do Głowy Państwa celem wyjednania amnestii dla emigrantów politycznych, postanowiło grono osób, z b. ministrem włościaninem Franciszkiem Wójcikiem na czele, zająć się zarejestrowaniem nazwisk tych, którzy pragną tej amnestii, a następnie przedłożeniem tych spisów, wraz z odpowiednią petycją, Panu Prezydentowi R. P.**

W tym celu dano wydrukować formularze z napisem: **„PODPISY NA PETYCJI DO PANA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ O AMNESTIĘ DLA PREZESA STRONNICTWA LUDOWEGO WINCENTEGO WITOSA I TOWARZYSZY, B. POSŁÓW, PRZEBYWAJĄCYCH NA EMIGRACJI".**

Nie chcąc działać potajemnie lub wbrew przepisom ustawowym, przedstawiono te formularze, w myśl ustawy prasowej cenzurze. **Uległy one konfiskacie.** Wskutek zażalenia, wniesionego za pośrednictwem **adwokata Zbigniewa Korfantego,** sąd okręgowy w Katowicach, postanowieniem z 27 stycznia br. **uchylił konfiskatę,** z następującym motywowaniem: **„zajęty druk jest, jak z jego treści wynika, prośbą o darowanie skutków skazania, skierowaną do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, jako osoby powołanej do stosowania tego aktu łaski, jakim jest amnestia, a zatem nie może w sobie zawierać istotnych znamion występku z art. 156 kodeksu karnego".**

Uchylenie konfiskaty stało się prawomocne

Przeprowadzić gruntowną reorganizację kolejnictwa

Ze wszystkich resortów Ministerstwo Komunikacji ma niewątpliwie najgorszą „pracę“. Cała prasa niezależna od kilku już lat bije na alarm, że w tej tak niezmiernie ważnej dziedzinie życia gospodarczego Polski dzieje się źle i coraz gorzej. Skrót PKP., został złośliwie choć słusznie prztłumaczony na „Pułkownicy Kolejnictwo psują“. **Sytuacja na kolejach polskich jest tak zła, że nawet poprzedni i obecny Sejm dawały wyraz trosce o stan kolejnictwa, pogarszający się z roku na rok.**

Pismo nasze również wielokrotnie zabierało głos w tej sprawie, naświetlając fragmenty fatalnej gospodarki kolejowej, z okazji katastrof kolejowych, czy załamywania się sprawności transportowej, jak ostatnio miało to miejsce z węglem zaolziańskim, czy z okazji debat budżetowych, czy wreszcie z okazji ostatniej katastrofy na węźle warszawskim, gdzie kilkustopniowy mróz i trochę śniegu potrafiło zahamować cały ruch kolejowy. Pisaliśmy, że jest źle, że jest coraz gorzej. Sprawa ta dojrzała już do decydującego rozwiązania. Stwierdził to znowu [illegible] w słowach bardzo dobitnych z okazji debaty budżetowej nad budżetem Min. Komunikacji w senackiej komisji budżetowej sen. Bartel, b. minister kolei. Wykazał on, że to najpoważniejsze, oszacowane na kilka miliardów złotych przedsiębiorstwo państwowe jest zadłużone powyżej **wartości, że jest zdewastowane do najwyższego stopnia.** Zniszczone są nawierzchnie i podtorza kolejowe, brak wagonów, brak parowozów, wadliwa polityko personalna, wadliwa polityka inwestycyjna.

Z jednym tylko nie możemy się zgodzić z p. sen. Bartlem. Powiedział on mianowicie, że stan ten na kolejach trwa **od początku** istnienia niepodległej Polski. Że Polska odziedziczyła po zaborcach koleje w stanie zupełnie zdewastowanym i że stan ten nie uległ zmianie. Rzeczywiście po wielkiej wojnie koleje były w stanie rozpaczliwym. Pozrywane były tory i podtorza, powysadzane w powietrze mosty, brak było wagonów i parowozów. Jednakże w okresie pierwszego 10-lecia dokonany został ogromny wysiłek. Odbudowano najbardziej zniszczone linie, zakupiono znaczną ilość taboru, przeprowadzono szereg najniezbędniejszych inwestycyj, wybudowano nowe najkonieczniejsze linie. Mimo to koleje nie były wówczas deficytowe, chociaż taryfa zarówno pasażerska jak i towarowa, była znacznie niższa. **Gospodarka na kolejach popsuła się dopiero w okresie sanacji, a wzięła obrót jeszcze gorszy po objęciu tego resortu przez pp. pułkowników Ulrycha, Piaseckiego i Bobkowskiego.** Zaczęto wówczas masowo fabrykować emerytów, natomiast katastrofy, zwłaszcza na liniach krakowskich, poczęły zdarzać się niezwykle często. Prawie przestano kupować parowozy i wagony, nowych linii budowano bardzo mało, natomiast budowano kolejki linowe w górach. Gdy ceny wszystkich artykułów w okresie kryzysu spadły, **taryfy kolejowe zostały podwyższone,** natomiast okazuje się, że przewozy na kolejach są deficytowe.

Nie jest to objawem zbyt dziwnym jeśli się zważy, że zaledwie 20 proc. pasażerów jeździ kolejami za biletami normalnymi.

Jest jednak dziwne, wobec tego, że Herby Nowe — Gdynia znajdująca się w eksploatacji Polsko-Francuskiego Towarzystwa Kolejowego rentuje się znakomicie, pomimo, że przewozi przeważnie węgiel po taryfie zniżonej.

Jak powiedzieliśmy i jak stwierdził to sen. Bartel **reforma tego resortu jest sprawą palącą.** Należy niewątpliwie powrócić do **organizacji z czasów przedmajowych,** organizacji która zdała egzamin. Trzeba przywrócić Min. Robót Publicznych, czego już od szeregu lat domagają się fachowe koła techniczne i jemu powierzyć wszelkie sprawy związane z komunikacją, a więc budowę i konserwację dróg, komunikację lotniczą, opiekę nad motoryzacją. Należy skończyć z fikcją komercjalizacji kolei i przywróciwszy jej dawny charakter państwowy, **przeprowadzić gruntowną reorganizację, zaczynając od zmian personalnych na najwyższych stanowiskach. P. pułkownicy, powinni nareszcie ustąpić.**

Koleje nie muszą być administrowane przez oddzielne Ministerstwo. Wystarczy najzupełniej departament w ramach Ministerstwa Komunikacji. Należy zlikwidować przedsiębiorstwo autobusowe PKP, które zrujnowało linie prywatne i przynosi deficyt, należy zrewidować taryfy kolejowe w sensie przede wszystkim skasowania wszystkich zniżek i przywrócenia rentowności kolejom, należy na najbliższy okres zrezygnować z wpłat do Skarbu Państwa, natomiast **wszelkie wygospodarowane nadwyżki okroić na inwestycje kolejowe.**

Polityka inwestycyjna powinna być prowadzona w ten sposób, aby regulowała wahania na rynku prywatnym. Zamówienia kolejowe dla hutnictwa powinny wpływać wtedy, kiedy następuje okresowy spadek zamówień odbiorców prywatnych. Wreszcie należy przeprowadzić gruntowną selekcję pracowników kolejowych, zredukować ich liczbę, natomiast poprawić ich byt.

Wszystkie te sprawy dadzą się niewątpliwie przeprowadzić i czas już najwyższy, aby to zrobić. Naprawdę zrozumieć niepodobna, **dlaczego do tej pory w sprawach komunikacji nie zabrał głosu Główny Inspektorat Sił Zbrojnych.** Przecież zdewastowanie kolejnictwa zagrażałoby w pierwszym rzędzie obronności kraju, przecież przy wszystkich dyrekcjach kolejowych i przy Ministerstwie są delegatury Sztabu Głównego, tak, że najwyższe czynniki wojskowe są niewątpliwie poinformowane o stanie kolei. Tymczasem alarmy podnosi **prasa,** alarmują nawet członkowie izb ustawodawczych, jak zawsze bezskutecznie. P. minister Ulrych nie traci pogody ducha i humoru i z lekceważeniem traktuje te uwagi, natomiast GISZ, którego głos byłby niewątpliwie decydujący w tej tak ważnej sprawie, dotychczas nie zabrał głosu.

Jeśli natychmiast nie zostanie przeprowadzona gruntowna reorganizacja kolejnictwa, w każdej chwili z tak błahej przyczyny, jak grudniowe mrozy albo nawet bez przyczyny, mogą znowu wyniknąć poważne szkody. A co byłoby na wypadek mobilizacji?

Stanisław Szypiński.

HANDEL POLSKO - ARGENTYŃSKI W 1938 ROKU. Przywóz towarów polskich do Argentyny wyniósł w 1938 r. 16.806 tys. papierowych pesów wobec 16.785 tys. pesów w 1937 r. W tym samym czasie eksport produktów argentyńskich do Polski zwiększył się z 15.143 tys. papierowych pesów w 1937 r. do 17.111 tys. pesów w r. ub. Udział Polski w ogólnym eksporcie Argentyny wzrósł w tym czasie z 0,7 proc. do 1,2 proc.

Najnowsi „specjaliści“ w polskim górnictwie

IKC z 2 lutego br. donosi, że Rada nadzorcza gwarectwa jaworznickiego *zamianowała byłego prezydenta miasta Krakowa, dr Mieczysława Kaplickiego, z zawodu lekarza* chorób skórnych i wenerycznych, *prezesem zarządu, zaś prezesem Rady Nadzorczej dr St. Ostrowskiego,* byłego prezydenta miasta Lwowa, *wreszcie dr St. Klimeckiego,* z zawodu *adwokata,* byłego wiceprezydenta m. Krakowa *wiceprezesem Rady Nadzorczej tego gwarectwa.* — IKC nie podaje wprawdzie, jakie pensje miesięczne pobierać będą panowie nominaci, można jednak przypuszczać, że z oszczędności podzielą pomiędzy siebie tę *skromną kwotę 10.000 zł. miesięcznie,* jaką pobierał jeden ich poprzednik, skoro o spadek po nim tak pięknie się pogodzili.

Dochodzą nas wiadomości z Jaworzna, że między inżynierami i robotnikami górniczymi tego gwarectwa wiadomość o nominacji trzech nowych „speców“ górniczych wywołała wielkie zadowolenie, gdyż nominaci nie spowodują żadnej rewolucji ani w kierunku podwyższenia płac prawdziwych górników, ani w kierunku obniżenia cen węgla, gdyż w kopalni pod ziemią żaden z nich jeszcze nie był.

Co też na to powiedzą nowe rady miejskie Krakowa i Lwowa, bo gwarectwo jaworznickie jest własnością tych miast. A może już nastąpił za kulisami układ co do dalszych następców

GÓRNIK.



Okropny poziom

P. Al. Wroński tak pisze w *„Zwrocie“* o obradach komisji budżetowej Sejmu:

„Poziom naprawdę jest okropny. Posłowie na komisji budżetowej, kłócą się o pokoje w hotelu sejmowym, potem interpelują premiera o cenę mięsa wołowego, płaconą przez K.O.P. i zalecają mu akcję w kierunku malowania mieszkań od wewnątrz.

Ci sami posłowie nie zajmują się natomiast zupełnie sprawą zmiany ordynacji wyborczej, do czego przecież zostali przede wszystkim powołani. W tym względzie winę ponosi również rząd, który nie wnosi ze swej strony projektu nowego prawa wyborczego“.

W Sejmie panuje teraz — jak widać — zgoła swoista hierarchia zagadnień .

Wybory do rady miejskiej w Gdyni

W niedzielę, 5. II. odbyły się w **Gdyni** przy licznym udziale wyborców, **wybory 32-ch radnych miejskich.**

Wynik tych wyborów jest następujący: **PPS — 15 mandatów, Stronnictwo Narodowe — 12 mandatów, Chrześcijańskie Zjednoczenie Narodowo-Gospodarcze (Ozon) — 4 mandaty.**

Zgodnie ze specjalną ustawą, regulującą ustrój miasta Gdyni do Rady miejskiej obok 32-ch radnych z wyboru zasiada 16 z nominacji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Radni, którzy otrzymują mandaty z wyboru, zostaną powołani do zaopiniowania listy nominatów. Wedle ustawy o nowym ustroju miasta Gdyni, wprowadzona zostanie również nieistniejąca dotąd komórka pięciu stale urzędujących i płatnych ławników, którzy wejdą z wyboru, przy czym każdy z nich będzie czuwał nad specjalnym działem, odpowiadającym pięciu wydziałom Komisariatu Rządu

Różnie bywa...

Na temat odznaczeń

Znany felietonista Zygm. Nowakowski porusza sprawę naszej propagandy zagranicznej i m. in. omawia, jak się ją uprawia wśród wychodźtwa w Ameryce:

„Z kolei troszkę cyfr: w starym kraju, liczącym wtedy 24 miliony ludności, poszło do Legionów około 23 tysiące ludzi, wychodźtwo amerykańskie, mające wtedy może niespełna cztery miliony, wysłało 27 tysięcy ochotników. Na tychże dwadzieścia siedem tysięcy przypadło wszystkiego 57 krzyżów i medali niepodległości, w czym ani jeden krzyż z mieczami. Gdy chcieli urządzić wycieczkę do Francji, aby zwiedzić cmentarze wojenne Polaków, nasze ministerstwo odmówiło im zniżki kolejowej.

Skoro już zgadało się o orderach, warto wspomnieć, że w Stanach Zjednoczonych działa pewna cicha zakonnica, Felicjanka, siostra Cyryla, która jest autorką szesnastu podręczników polskich dla szkół amerykańskich. Jakoś dotychczas nie dano jej nawet brązowego krzyża zasługi, czego zaś jak czego, ale tego towaru u nas nie brak. Można powiedzieć nawet, że psuje się w kraju, czyli tym bardziej nadawałby się na eksport.

Ale za to jakaż powódź odznaczeń gdzie indziej! „Słowo Nar.“ podnosi, że we Lwowie buchalterka i woźny pewnego dziennika, istniejącego od lat 3, otrzymali krzyże zasługi za działalność „na polu rozwoju prasy“



KRYZYS PRAWA

Tęsknota za stałością i bezpieczeństwem prawnym

Dnia 25 stycznia br. na posiedzeniu komisji budżetowej Sejmu, po referacie pos. Szczepańskiego, wygłosił p. minister sprawiedliwości Grabowski dłuższe expose, które ze względu na pewne nowe akcenty zasługuje na baczniejszą uwagę.

Szczególnie charakterystyczne są wypowiedzenia p. ministra na temat „kryzysu prawa i tęsknoty za prawem". Są one tym bardziej znamienne, iż odbiegają daleko od tego, co usłyszeliśmy z ust p. ministra jeszcze nie tak dawno, bo na zjeździe prawników w listopadzie 1936 r. w Katowicach. Tam to dowiedzieliśmy się, że celem prawa jest służyć interesowi państwowemu, że jego dobroć mierzy się skutecznością w służbie interesów państwowych, że ponieważ zmienne są te interesy, zmienną musi być również i norma prawna i t. d.

Obecnie nuta przemówienia p. ministra, przynajmniej w pierwszej części expose, jest zgoła odmienna. Słyszymy o tym, a podkreśla to p. minister z **widocznym żalem**, że „wszechpotężny prąd życia zaczął kruszyć i rozsadzać formy prawne, zaczął występować z łożyska, któremu na imię porządek i ład prawny". A chwilę potem powiada p. minister z niemniejszym żalem, że odczuwa się dzisiaj „tęsknotę za stałością prawa, za zamknięciem cyklu przeobrażeń w formy możliwie skończone i trwałe, gwarantujące okres spokoju i bezpieczeństwa prawnego".

A zatem stwierdza p. minister potrzebę „stałości prawa", daje wyraz przekonaniu o tęsknocie za „spokojem i bezpieczeństwem prawnym".

Nie ulega z pewnością żadnej wątpliwości, że pod tym względem p. minister nie jest ani odosobniony ani też w błędzie. Cały kraj polski, jak długi i szeroki, całe polskie społeczeństwo odczuwa potrzebę i tęskni całą duszą za stałością prawa, za spokojem i bezpieczeństwem prawnym, jednym słowem za tym, co się nazywa pokrótce porządkiem prawnym. A ta tęsknota i ta potrzeba, można bez przesady i emfazy powiedzieć, ten **głód prawa**, to dzisiaj nie tylko kwestia jakiegoś sentymentu, przyzwyczajenia czy też tradycji, ale to rzecz najistotniejsza i najboleśniejsza: **brak prawa bowiem odczuwa społeczeństwo najdotkliwiej na własnej skórze.**

Ochotnie zatem przyklasnąć należy tym wynurzeniom p. ministra. Szkoda atoli, i to wielka szkoda, że p. minister nie zadał sobie trudu, by z taką samą szczerością wskazać na **źródło zła**: skąd to poszło, że nastąpił tego rodzaju „kryzys prawa", że „zachwiane zostały zasady, na których zbudowany był porządek prawny", że „skruszały formy prawne", i że skutkiem tego daje się dziś odczuć „niezwykle silnie potrzeba zapewnienia prawu tego miejsca, z którego zostało przez **kataklizm dziejowy** strącone, miejsca najwyższego i suwerennego".

Powiada p. minister: „kataklizm dziejowy". Zapewne, w skróc e dialektycznym można i tak to określić. Cóż to jednak jest ten „kataklizm dziejowy", który zdetronizował prawo? To z gruntu błędne i fałszywe doktryny polityczne, to zakłamanie życia politycznego, to obłęd ustrojowy, który znalazł swój wyraz w różnego rodzaju koncepcjach totalnych. Z tą chwilą, kiedy tu i ówdzie, jak gdyby dla wszyzdzenia odwiecznych prawd i przyrodzonych praw, poczęto głosić, a następnie te hasła w czyn wprowadzać, że człowiek jest niczym, a wszystkim jest państwo, że jednostka o tyle tylko ma racje bytu, o ile potrafi należycie obsługiwać machinę państwową, że zwierzchnictwu państwa muszą być poddane wszystkie dziedziny życia, że każdy ruch obywateli musi być regulowany, każdy ich czyn wtłaczany w przepisy państwowe, że każdego obywatela należy zaprząc przymusowo do państwowego rydwanu, — z tą chwilą prawo musiało być zepchnięte z roli suwerena do roli służalca.

Prawo, którego szczytnym zadaniem jest być regulatorem życia zbiorowego, w interesie wspólnym, dobra całej zbiorowości, uporządkowanego współżycia społecznego, wykonywać władzę i żądać posłuchu od wszystkich, zarówno od jednostek jak i od państwa, — **zepchnięte zostało — np. w Niemczech — naraz do roli przydatnego narzędzia dla celów politycznych.**

Z tą chwilą mitem stał się w niektórych krajach niezależny wymiar sprawiedliwości, mitem stali się suwerenni, bo tylko ustawie podlegli, niezawiśli sędziowie, których tak znakomicie symbolizuje opowieść o Fryderyku Wielkim i młynarzu z Sans-Souci. I oni bowiem zepchnięci zostali do roli posłusznych wykonawców rozkazu władzy, — Temidzie nie zdjęto wprawdzie i teraz opaski z oczu, ale po to tylko, by była ślepo posłuszna!

Gdy więc mowa dzisiaj o konieczności przywrócenia prawu właściwego miejsca, „miejsca najwyższego i suwerennego", należy przede wszystkim szczerze i donośnie zatrąbić na odwrót, należy zdobyć się na odwagę wyznania, że państwo w pojęciu chrześcijańskim, mówiąc słowami Prymasa Polski, nie powstaje na grobach jednostek, lecz składa się z żywych i świadomych obywateli, jako społeczność, która się swym członkom nie przeciwstawia, ale dla ich dobra istnieje. Że nie wolno nigdy sprawy państwa utożsamiać z własną korzyścią lub z korzyściami pewnej grupy obywateli. Jak się wyraził Leon XIII w Encyklice „Immortale Dei": **„piastować należy władzę dla pożytku obywateli, bo kto innymi rządzi, ten jedynie w tym celu rządzi, by pilnował pożytku Rzeczypospolitej. Nie godzi się więc żadną miarą, by władza państwowa służyła pożytkowi jednego lub kilku ludzi, bo jest ustanowiona dla ogólnego dobra wszystkich".**

Należy się zdobyć na odwagę wyznania, że jednostka posiada swe własne przyrodzone prawa, prawa od Boga jej nadane, których dla nikogo nie musi się wyrzekać. Że ma ona wprawdzie obowiązek przyczyniać się do dobra powszechnego, a zatem winna jest posłuch państwu, które w interesie tego dobra istnieje, ale nie może być nigdy przez państwo pochłonięta.

Wówczas bowiem dopiero, z chwilą przywrócenia takiego porządku rzeczy, **przywrócone zostaną zarazem warunki panowania prawa.** Wówczas dopiero prawo zajmie właściwe sobie stanowisko, wyniesione zostanie z powrotem na **„miejsce najwyższe i suwerenne" w państwie.**

Niestety, tego p. minister nie dopowiedział. **Sg.**



Ojciec Św. Pius XI-y na balkonie Bazyliki św. Piotra udziela zebranym tłumom wiernych błogosławieństwa papieskiego.

Red. Mackiewicz wygrał proces o zniesławienie

Na wokandzie Sądu Okręgowego w **Krakowie** znalazła się sprawa z oskarżenia prywatnego **red. Mackiewicza** ze „Słowa". Na ławie oskarżonych zasiadł b. red. odpowiedzialny „Krakowskiego Kuriera Wieczornego, **Aug. Comber.** Zaznaczyć należy, iż „Krakowski Kurier Wieczorny" obecnie nie wychodzi. Red. Mackiewicz poczuł się dotknięty artykułem na łamach „K. K. W.", w którym pomawiano go o pobieranie pieniędzy z Niemiec.

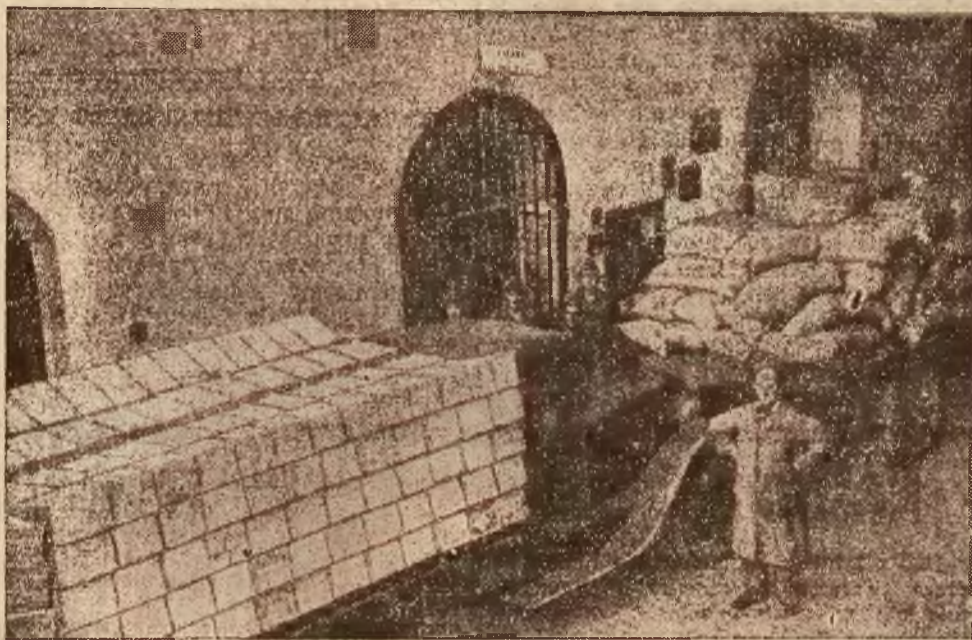
Na rozprawie p. Comber zeznał, że owego artykułu nie czytał, albowiem był chory. Potwierdził te zeznania **p. Mueller**, który jednocześnie zeznał, iż on to napisał ów artykuł, nie zamierzając jednak postawić red. Mackiewiczowi tak obraźliwym zarzutów, jak to tłumaczy oskarżyciel prywatny. **Sąd skazał red. Combra na 40 zł. grzywny** z zamianą na dwa dni aresztu.

SPADEK EKSPORTU ŻELAZA Z AMERYKI. Wywóz żelaza i stali ze Stanów Zjednoczonych A. P. w roku 1938 wyniósł 2,16 miln. ton, wobec 3,52 miln. w roku poprzednim, obniżył się więc bardzo znacznie.

Również wywóz złomu żelaznego i stalowego obniżył się poważnie, bo z 4,05 miln. do 2.9[illegible] miln. ton.

UPADŁOŚCI W NIEMCZECH. W pierwszym miesiącu nowego roku nastąpił dalszy spadek cyfry upadłości w Niemczech. Liczba bankructw jest znacznie mniejsza, niż w odpowiednich miesiącach roku 1937 i 1938.

Ogółem ogłoszono w styczniu r. b. na terenie całej Rzeszy 152 upadłości wobec 179 w styczniu 1938 i 223 w styczniu 1937. Równocześnie wszczęto 23 sądowe postępowania ugodowe wobec 25 w styczniu 1938 i 32 w odpowiednim miesiącu 1937 roku.



Argentyńskie transporty żywnościowe do Chile, jak wiadomo nawiedzionego ostatnio trzęsieniem ziemi.

Wariacje na tematy podbojów

Rojenia oficera niemieckiego powtórzone przez „Illustration"

((Ac) Ostatni numer „Illustration" (największego tygodnika w Europie) zawiera obszerny artykuł znanego historyka Georges Oudard. Artykuł ten — jak zapewnia autor — jest jedynie streszczeniem sekretnego odczytu, wygłoszonego na początku ubiegłego października przez jednego z wyższych dowódców Reichswehry na zebraniu oficerów sztabu generalnego. Otó jak p. Oudard — podkreślamy: pisarz poważny, historyk i w dodatku znany przyjaciel Polski — streszcza wywody wyższego oficera Reichswehry.

Ruś Podkarpacka — oświadczył oficer niemiecki — zaraz po Monachium winna służyć za **podstawę do podniecenia ludności ukraińskiej.** Ma to być początek dla żądania niepodległości Ukrainy w imię zasady samostanowienia.

Właściwym celem polityki niemieckiej jest zdobycie Ukrainy jako bazy wypadowej na Kaukaz(?).

Rozsadziwszy wszystkie narody Europy wschodniej, Niemcy utworzą z nich coś w rodzaju Ligi Narodów, rządzonej przez Hitlera.

Niemcy liczą na poparcie Włoch, chociaż mają one być wyeliminowane z całej Europy środkowo-wschodniej. Wzamian Rzesza obiecuje poparcie roszczeń włoskich w Tunisie, lecz dopiero po zrealizowaniu wszystkich obiektów w Europie wschodniej. Gdy Niemcy wyeliminują Polskę jako sprzymierzeńca Francji, będą mogły mobilizować wszystkie swe siły wojskowe na granicy francuskiej. Wówczas Chamberlain, by uniknąć wojny, **doradzi Francji, by oddała Włochom Tunis.** Szantaż ten — mówił wyższy oficer niemiecki — uda się w zupełności, gdyż lotnictwo włosko-niemieckie przewyższa znacznie lotnictwo angielsko-francuskie i w dodatku przewaga zbrojna na lądzie będzie również po stronie Niemiec, ponieważ karta polska zostanie wyeliminowana z gry francuskiej.

Wszystkie te wydarzenia potoczą się według zgóry ustalonego planu na wiosnę roku bieżącego, podczas lata i na jesieni. Włochy będą zmuszone zgodzić się na uprzednie zrealizowanie obiektów niemieckich i poczekać do jesieni na ofensywę monachijską w sprawie Tunisu. Tak decydował Hitler i inaczej być nie może — kończy Georges Oudard wywody wyższego oficera Reichswehry.

Powyższe wywody streszcza niedzielny „Temps", co dowodzi, że we Francji **sprawę tę traktuje się zupełnie poważnie.**

Poza tym artykuł „L'Illustration" podaje szereg planów niemieckich wobec Polski, które są zbyt fantastyczne, byśmy je tu mogli ogłosić.

Dziennikarze niemieccy w roli szpiegów

Skandaliczna afera w Paryżu

(Ac) Już od pewnego czasu krążyły **wieści o aresztowaniu w Paryżu kilku poważnych dziennikarzy niemieckich i o wydaleniu z granic Francji około 30 obywateli hitlerowskich.** Nie mogąc uzyskać potwierdzenia tych pogłosek, obawialiśmy się wspomnieć o nich wcześniej, lecz oto w dniu niedzielnym **dzienniki paryskie podają do wiadomości publicznej fakty, świadczące o wielkim skandalu politycznym,** przy czym okazuje się, że aresztowany został korespondent „Boersen Zeitung" wraz z żoną, i że dokonano rewizji w mieszkaniu przewodniczącego Związku Korespondentów Niemieckich we Francji i zarazem korespondenta „Deutsche Allgemeine Zeitung". Widocznie policja śledcza zdobyła niezbity materiał dowodowy, gdyż inaczej nie zaaresztowanoby tak wybitnych przedstawicieli prasy niemieckiej w Paryżu.

Nie jest też wyłączone, że ostatnie konferencje v. Ribbentropa z ambasadorem francuskim w Berlinie, tudzież ministra Bonneta z ambasadorem niemieckim w Paryżu **mają związek z tą skandaliczną i brudną aferą.** Jak głoszą wieści, na ślad jej wpadły francuskie władze śledcze z okazji zaaresztowania przywódcy autonomistów Alzacji, Roosa. Sprawa jest tym bardziej sensacyjna, że **zajmują się nią sądy wojskowe tak, że władze cywilne nie mają tu nic do powiedzenia, i że wobec tego demarches ambasadora niemieckiego w Paryżu uważać należy za bezowocne.** Jeden z dzienników wieczornych donosi, że **18 dziennikarzy niemieckich opuści granicę Francji w ciągu nocy poniedziałkowej.** W dniu dzisiejszym premier Daladier konferował miał z ambasadorem niemieckim hr. Weltscheck'iem. Znamiennym jest, że „Temps" **nie podaje ani słówka o aresztowaniach i wydaleniach dziennikarzy niemieckich.**

O powrót W. Korfantego

Dnia 7. b. m. odbyło się w Katowicach zebranie **Rady Wojewódzkiej Stronnictwa Pracy.** Po kilkugodzinnych obradach powzięto szereg rezolucyj, a wśród nich rezolucję poniższą:

Zebrani przesyłają prezesowi Wojciechowi Korfantemu serdeczne pozdrowienia i składają mu podziękowanie za całą długoletnią pracę dla Polski, szczególnie na froncie walki z naporem germańskim. Dziś, w okresie wzmożonej ofensywy propagandowej ze strony Niemiec, nieuczciwa walka sanacji z Wojciechem Korfantym jest bardziej niż kiedykolwiek szkodliwa dla Polski. Wojciech Korfanty był sztandarowym przywódcą ludu polskiego po obu stronach granicy w walce z Niemcami. Jego powrót do Polski jest **koniecznością państwową,** gdyż koło niego skupią się znów starzy, wypróbowani, doświadczeni działacze narodowi, którzy pod jego kierownictwem zwycięsko walczyli podczas powstań i plebiscytu a teraz odeprą falę propagandy hitlerowskiej na Śląsku.

LISTY I KORESPONDENCJE

Z kampanii przedwyborczej w powiecie limanowskim

W dniu 5 grudnia 1939 odbyło się posiedzenie Wydziału Pow. w Limanowej, a pan przewodniczący starosta dr. Nowak na porządek dzienny tego posiedzenia *wprowadził sprawę utraty mandatu członka Wydziału Powiatowego przez prezesa Mamaka.* Przewodniczący oznajmił zebranym członkom wydziału, że prezes Mamak ma dochodzenia prokuratorskie i jako taki nie może być członkiem Wydziału Pow. W przedmiocie tym przewodniczący nie zarządził dyskusji, ani też głosowania, i *mimo że trzech członków Wydziału Pow. na 5-ciu obecnych wypowiedziało się przeciwko pozbawieniu prezesa Mamaka mandatu,* za kilka dni później prezes Mamak na ręce rodziny swej *otrzymał decyzję* Wydziału Pow„ *wykluczającą go z Wydziału Pow., Rady Pow. i Rady Miejskiej w Limanowej.*

Decyzję powyższą uzasadnił p. starosta dr. Nowak inną przyczyną niż podaną na posiedzeniu Wydziału Powiatowego, gdyż w motywach decyzji czytamy, że Wydział Powiatowy pozbawił mandatu wymienionych wyżej instytucji prezesa Mamaka z powodu trzechkrotnej kolejnej i nieusprawiedliwionej nieobecności na posiedzeniu Wydziału Powiatowego.

Zaznaczyć wypada, iż istotnie prezes Mamak nie brał udziału w trzech posiedzeniach Wydziału Powiatowego, gdyż był wówczas na kuracji jako ciężko chory na serce, *jednakże na każde posiedzenie przesyłał na ręce przewodniczącego Wydziału odpowiednie usprawiedliwienia.*

Decyzja nosząca swoisty charakter interpretacji ustawy samorządowej, regulaminu obrad Wydziału Powiatowego i rozporządzeń ministerialnych, *nie uprawomocniła się dotąd jeszcze, niemniej jednak prezes Mamak pomijany jest odtąd ciągle i nie zawiadamiany o posiedzeniach Wydziału Powiatowego,* gdyż p. starosta widocznie stoi na mylnym stanowisku prawnym, iż decyzja o pozbawieniu mandatu jest natychmiast wykonalna.

KAMPANIA PRZECIWKO SEKRETARZOWI STR. LUD.

Na rachunek akcji przedwyborczej p. starosty limanowskiego należy wpisać *sprawę sekretarza Zarządu Pow. Stronnictwa Ludowego w Limanowej p. Walentego Gawrona.* Pewnego pięknego poranku obywatele z powiatu limanowskiego interesujący się bieżącymi pracami p. starosty przeczytali we wszystkich gminach, wsiach i osiedlach afisze z intytulacją: „ostrzeżenie przed pokątnym pisarzem Walentym Gawronem". W ostrzeżeniach tych czytamy, iż działalność Walentego Gawrona wywołuje chaos w urzędowaniu, albowiem ten na prośbę pokrzywdzonego niejakiego Józefa Stanisza napisał mu wniosek o skierowanie sprawy karno-administracyjnej o szkodnictwo leśne do Sądu Okręgowego. Zaznaczyć wypada, iż napisany wniosek na prośbę został podpisany przez pokrzywdzonego. Zarzuty przeciwko Walentemu Gawronowi uzasadnia p. starosta tym, że Józefowi Staniszowi nie przysługiwa prawo żądania skierowania sprawy do Sądu Okręgowego jako pokrzywdzonemu, a zatem wygotowanie takiego wniosku przez Walentego Gawrona kwalifikuje go jako szkodliwego wywołującego chaos w urzędowaniu pokątnego pisarza. Znów w tym miejscu należy zwrócić p. staroście uwagę, *na obowiązującą go jako szefa administracji powiatowej przepis art. 26 ust. 2. ustawy o szkodnictwie polnym i leśnym z dnia 14. 6. 1937 Dz. U. R. P. Nr. 30, poz. 224, który to przepis wyraźnie pokrzywdzonemu prawo to nadaje.*

Łącznie z kampanią wszczętą przeciwko Walentemu Gawronowi należy podnieść, iż upatrywany on jest przez szerokie rzesze chłopów zorganizowanych w Stronnictwie Ludowym na kandydata do Rady Powiatowej i Wydziału Powiatowego



Francja tworzy ochotnicze oddziały obrony przeciwlotniczej, złożone kobiet. Na zdjęciu grupa kobiet w mundurach obrony przeciwlotniczej.

Na Zaolziu przecierają oczy

Szeroko omawia się obecnie na Zaolziu zajście na balu akademickim w Cieszynie Zachodnim. Były poseł do parlamentu czechosłowackiego, dr. Jan Buzek, nie przyjął wyciągniętej do niego dłoni senatora dr. Wolfa. Zajście to komentuje się w duchu przychylnym dla dr. Buzka, który żywi zupełnie uzasadnione oburzenie na dr. Wolfa za lekceważące wyrażenie się o nim w „Dzienniku Polskim", w artykule pełnym cuchnącej samochwały a niesmacznego i nieuzasadnionego wysuwania się na czoło wydarzeń podczas zaboru czeskiego.

Dr. Buzek starał się sprostować różne twierdzenia senatora dr. Wolfa w „Dzienniku Polskim". Ten mu jednak nadesłanego artykułu nie umieścił i dlatego pojawił się artykuł w „Ewang. Pośle Cieszyńskim" w charakterze wywiadu z dr. Buzkiem w sprawie artykułów dr. Wolfa. I dowiadujemy się z niego, że jako poseł do parlamentu czechosłowackiego sen. dr. Wolf nie miał zupełnie żadnego znaczenia, bo tkwił jedną nogą w opozycji jako członek partii ks. Hlinki a drugą stawiał na progu koalicji. Dzięki takiej taktyce doszło do tego, że dr. Wolfowi minister odmówił przyjęcia a jego wyborcy zgoła go opuścili, uciekając się do p. Jungi, posła do Zastępstwa krajowego w Bernie. Podkreśla dalej, że dr. Wolf jako kandydat na posła nie cieszył się zbyt wielką sympatią wśród ludności, co wobec dr. Buzka często podkreślano.

Ten rozdźwięk pomiędzy dr. Buzkiem a sen. dr. Wolfem odsłania fakt, że na Zaolziu pomimo jednego obozu „narodowego", Ozonu, nie ma jedności i że jej ani dawniej nie było. Podczas zaboru zakrywano niezgodę, którą stale szerzyła jedna osoba o nigdy nie zaspokojonej ambicji, nie lubiana wśród ludu a stale popierana tylko z poza terenu. Kto nie chciał iść pod komendę, kto miał własne zdania i poglądy, lub kto się mógł wykazać sukcesami w swej pracy, ten bywał przez tę osobę bezwzględnie zwalczany z zaciętością taką, z jaką zwalcza adwokat w procesie stronę przeciwną. Osoba ta zwalczała ludzi nie tylko z przeciwnego obozu, ale z szczególnym upodobaniem z własnego stronnictwa, a partia naprzód bez względu na okoliczność, czy swem postępowaniem przynosi szkodę ogółowi lub nie. Szczególnie zaciekle zwalczała rolników, samodzielnych, uświadomionych i jej mają chłopi Zaolzia do podziękowania, że nie zamianowano ani jednego rolnika posłem do Sejmu Śląskiego, co chłopi na Zaolziu boleśnie odczuwają nie przyzwyczajeni do spychania na szary koniec.

Na zewnątrz jest na Zaolziu jeden obóz obok socjalistów, wszyscy są w nim, bo są przyzwyczajeni na jednolity front podczas zaboru, ale nie wszyscy czują się w nim dobrze, nie odczuwają przede wszystkim jednakowego traktowania. Jest grupa pchających się wprzód, która myśli, że tylko dla nich zostało Zaolzie wyzwolone. Z jednej strony są jeszcze bezrobotni, cierpiący niedostatek, chociaż pracowali zawsze dla polskości, z drugiej strony jednostki wiecznie głodne dobrze płatnych zaszczytów i niepotrzebnie wysoko wynagradzanych stanowisk. Są rolnicy bez zastępstwa, którym się chce utworzyć nie własne stronnictwo, ale jakąś marną sekcję przy Ozonie. Są na Zaolziu posłowie, którzy już obecnie głoszą, że są bez znaczenia i niczego przeprowadzić nie mogą.

Zaolzie rolnicze jest sobie świadome, że należy do najbogatszych części Polski i nie wypada mu wyciągać ręki o pomoc do biedniejszych chłopów na terenach centralnych. Wie także, iż trzeba rozumnego uregulowania zagadnień rolniczych a chłop Zaolzia będzie w możności sam sobie pomóc, jeżeli będzie na Zaolziu stronnictwo, w którym chłopi sami będą o swoich sprawach radzili i rozstrzygali w zgodzie i jednomyślni, bez walczących z sobą i skompromitowanych wodzów.

Kursy Stronnictwa Ludowego w Kielecczyźnie

Zarząd Wojewódzki S. L. w Kielcach urządził na terenie województwa *szereg kursów społeczno-politycznych,* które cieszyły się wielkim powodzeniem i zainteresowaniem chłopów. Na kurs w *Bęblinie* pow. Włoszczowa przybyło 300 ludzi. W *Kazimierzy Wielkiej* pow. Pinczów kurs był nieco słabszy dlatego, że list z Kielc zawiadamiający prezesa o przygotowaniu kursu, szedł do powiatu pińczowskiego aż 10 dni. W *Sułoszowej,* pow. Olkusz zeszło się ponad 150 ludzi. Na kurs w gminie *Cianowice,* pow. Olkusz przybyło blisko 200 ludzi. W *Pieczonogach,* pow. Stopnica przybyło 300 ludzi. W *Mikłowicach,* pow. Stopnica przybyło ponad 200 ludzi. Po kursie zawiązano Sekcję Kobiet. W *Lipie,* pow. Jędrzejów, przyszło 350 ludzi.

Na kursach wykładali: *Cz. Poniecki, J. Morycz, St. Bieniek, Adam Goska, dr. Mazur, Stanek, W. Pawlina, H. Podsiadło, Z. Liszajowa, Szwedowa* i inni. Warto podkreślić, że na kursy przybywało wiele kobiet, które zabierały głos w dyskusjach.

Z ruchu ludowego w Wadowickim

Po zjeździe prezesów w dniu 5 stycznia w Wadowicach, praca około wyborów samorządowych i praca organizacyjna ruszyła z miejsca.

W dniu 22. I. odbyła się **konferencja delegatów gminy wadowickiej,** w dniu 29. I. przed południem odbyło się **zebranie w Izdebniku,** gminy Kalwaria, po południu tego samego dnia odbyło się zebranie delegatów kół gminy Brzeźnica w Domu Ludowym **w Brzeźnicy.** W dniu 2 lutego odbyło się zebranie **w Łękawicy,** a wieczorem odbyła się **w Stryszowie** konferencja.

Na zebraniach tych referował **Piotr Garlacz z Leńcz.**

Wszędzie frekwencja była liczna, zainteresowanie duże, bardzo dużo wykupiono legitymacyj członkowskich.

Sekretariat Pow. S. L. w Wadowicach.

Echa wyborów w Myślenickiem

Dnia 7 lutego br. odbyła się w *Myślenicach* przed Sądem Grodzkim rozprawa p. *Stefana Szlachty,* oskarżonego o to, że *na zebraniu w Woli Radziszowskiej miał odczytać uchwały Kongresu S. L. postanawiające bojkot wyborów.*

Sąd po przeprowadzonej rozprawie *skazał p. Szlachtę na 6 miesięcy aresztu bez zawieszenia.* Oskarżony zgłosił odwołanie od wyroku.

Sukces Stronnictwa Ludowego w powiecie wieluńskim

Prasa OZONu stale ogłasza triumfalne komunikaty o rzekomych sukcesach przy wyborach do rad gromadzkich. **Jaka jest przepaść między cyframi OZONU a rzeczywistością,** o tym świadczy przykład powiatu wieluńskiego, gdzie Stronnictwo Ludowe zadało sobie trud sprawdzenia przynależności politycznych radnych gromadzkich. Otóż wyniki wyborów w poszczególnych gminach **przedstawiają się następująco:**

Gmina Radoszewice: Stronn. Ludowe 15, OZN — 2, bezpartyjni — 3.

Gmina Mokrsko: Stronn. Ludowe — 12, bezpartyjni — 4.

Gmina Konopnica: Stronn. Ludowe — 12, bezpartyjni — 4.

Gmina Skrzynno: Stronn. Ludowe — 9, OZN — 2, bezpartyjni — 2. W jednym okręgu wyborczym Stronnictwo Ludowe wniosło sprzeciw.

Gmina Naramowice. Wybory w tej gminie zostały zakwestionowane. Charakterystycznym było to, że kandydujący w tej gminie na radnego pos. Zarzycki przepadł w wyborach i z trudnością uzyskał mandat zastępcy radnego.

Gmina Kurów: Stronn. Ludowe — 9, OZN — 1, bezpartyjni — 2.

Gmina Starzenice: Stronn. Ludowe — 11, OZN — 2, bezpartyjni 7.

Gmina Siemkowice: Stronn. Ludowe — 10, OZN — 1, bezpartyjni 5.

Gmina Czastary: Stronn. Ludowe — 10, OZN — 2, bezpartyjni — 4.

Gmina Cholynin: Stronn. Ludowe — 9, OZN — 2, bezpartyjni — 5.

Gmina Kleczygłów: Stronn. Ludowe — 11, OZN — 1, bezpartyjni — 4.

Gmina Galewice: Stronn. Ludowe — 11, OZN — 4, bezpartyjni — 5.

Tak zw. bezpartyjnych w żadnym wypadku nie należy zaliczać do zwolenników OZN, którzy we wszystkich gminach szedł do wyborów z własnymi listami. (s)

Ks. Panaś Józef

Czechosłowacka spółka zbożowa jako wzór wprowadzenia opłacalności produkcji rolniczej w Polsce

Rozprawa niniejsza dotyczy jednego z najważniejszych, a może nawet najważniejszego zagadnienia gospodarczego dla wsi i dla całego Państwa, albowiem ustalenie cen zbóż na poziomie opłacalności ma kluczowe znaczenie nie tylko dla cen innych produktów rolniczych, ale zarazem dla rozszerzenia zbytu produkcji przemysłowej i dla całego życia gospodarczego w ogóle.

Jako środek do tego celu wskazuje autor monopol obrotu zbożem i doradza przeprowadzenie organizacji jego na wzór Czechosłowacji, który miał sposobność szczegółowo poznać, zwiedzając Śląsk zaolziański. Rozprawa niniejsza jest opracowaniem gruntownego memoriału ks. płk. Panasia, który wyszedł zwycięsko z dyskusji na szeregu posiedzeń komisji fachowych organizacji rolniczych włącznie ze Związkiem Izb Rolniczych.

Zaprowadzenie monopolu zbożowego stanowi dziś zasadniczy program wsi i rolnictwa, który powinien skupić koło siebie nie tylko małych i wielkich rolników, ale także wszystkich obywateli Państwa, bo stałe i opłacalne ceny zbóż są niezbędną postawą zdrowego rozwoju gospodarczego Polski.

REDAKCJA.

BŁĘDNE KOŁO GŁODOWEGO EKSPORTU

Wieś polska stoi obecnie przed bardzo ważnym zagadnieniem. Dla zapewnienia należytego wyżywienia ludności w czasie pokoju, a przede wszystkim dla wyżywienia armii i całego narodu w czasie wojny, **rolnictwo polskie musi koniecznie zwiększyć swoją produkcję,** natomiast każde powiększenie tej produkcji wywołuje katastrofalny spadek cen produktów rolnych i zwiększenie nędzy na wsi. W roku obecnym mieliśmy tylko niewielką nadwyżkę zbiorów ponad stan z roku zeszłego, wynoszącą około 6 proc., **a dała ona katastrofalny spadek cen zbóż o przeszło 33 proc.**

Od roku 1930 rząd za pośrednictwem Państwowych Zakładów Zbożowych, a później Związku Eksporterów Zboża i innych instytucyj prowadził bardzo kosztowną interwencję dla podniesienia cen produktów rolnych, wydając na ten cel rocznie do 70 milionów zł, a łącznie kilkaset milionów i to w dodatku zupełnie bezskutecznie. Jeżelibyśmy chcieli pozostać nadal przy tych samych metodach działania, to położenie wsi wydawać się nam może zupełnie bez wyjścia, a nawoływanie do zwiększenia produkcji rolnej, potrzebnej do obrony państwa, byłoby nawoływaniem do gospodarczego samobójstwa wsi.

Sprawa przedstawia się jednak zupełnie inaczej. Wina katastrofalnie niskich cen produkcji rolnej i niskiego udziału wsi w rozdziale dochodu społecznego leży nie w tym, że mamy nadmiar produkcji rolnej, bo w rzeczywistości go nie posiadamy. W przeciętnym co do urodzajów roku 1935 produkcja **zbóż chlebowych w Czechosłowacji,** według Czechosłowackiego Rocznika Statystycznego, wynosiła 370 kg na głowę, w Polsce zaś w tym samym roku według Małego Rocznika Statystycznego produkcja zbóż chlebowych wynosiła na głowę tylko 357 kg. Z prostego zestawienia tych cyfr widzimy, gdzie leży zasadniczy błąd naszej polityki zbożowej. Dzięki niskim cenom zboża ludność wiejska musi sobie odejmować od ust, musi głodzić swoje dzieci, bo na zakupno produktów przemysłowych, posiadających wysokie wewnętrzne i bezwzględnie przez kartele dyktowane ceny, na opłacenie podatków i lichwiarskich procentów musi rzucić na rynek sztuczny nadmiar zboża.

Ten głodowy nadmiar rząd usuwa z rynku krajowego za granicę, dopłacając eksporterom nieraz aż 80 proc. w stosunku do wartości zboża, by byli łaskawi tę wydartą głodującej ludności dawkę żywności wywieźć za granice, by tam nasze zboże stało się subwencjonowaną przez Polskę karmą dla bydła, głównie dla nierogacizny. Ta nierogacizna duńska czy belgijska, karmiona naszym zbożem, **do którego skarb państwa niejednokrotnie dokłada aż 8 zł od jednego centnara,** robi konkurencję naszej nierogaciźnie na rynkach zagranicznych, zniżając jej cenę.

CZECHOSŁOWACKA SPÓŁKA ZBOŻOWA.

Błędne koło premiowania głodowego eksportu musi zostać stanowczo rozerwane, a rozerwać go mogą tylko sami rolnicy, idąc za dobrym przykładem, jaki nam dali rolnicy Czechosłowacji, organizując w r. 1934 **Czechosłowacką Spółkę Zbożową,** opartą na udziałach producentów rolnych, związków młynarskich, spółdzielni rolniczo-handlowych i kupców zbożowych.

Gwałtowne wahanie się cen i ich zależność od produkcji w krajach zamorskich, posiadających bardzo małe zaludnienie a bardzo wysoką mechanizację produkcji rolnej, obliczonej na największy zysk przy najmniejszym użyciu ludziej pracy, dały się odczuć bardzo dotkliwie również w Czechosłowacji, aczkolwiek tamtejsza ludność z powodu taniości produktów przemysłowych nigdy nie potrzebowała uprawiać głodowego eksportu zboża, jak to się dzieje u nas od 8 lat. Gdy jednak w r. 1933 z powodu nadzwyczajnego urodzaju cena żyta spadła w Czechosłowacji o przeszło 50 proc., mianowicie ze 150 Kcz. na 70 Kcz., wówczas rolnicy czechosłowaccy, zorganizowani w Stronnictwie agrarnym, postanowili wziąć swój los we własne ręce i **przez utworzenie Udziałowej Spółki Zbożowej, obejmującej cały kraj, zdołali nie tylko podyktować ceny za własne produkty, podobnie jak to czynią kartele przemysłowe, ale postanowili nie uprawiać odtąd produkcji rolnej „na oślep“, ale przy pomocy tejże Spółki wytworzyć plan gospodarki zbożowej, a następnie również plan gospodarki hodowlanej.**

Trzeba przyznać, że plan ten był niezmiernie odważny, a był również ryzykowny, gdyż **była to pierwsza na całym świecie próba kartelizacji produkcji rolnej** i to nie produkcji czysto kapitalistycznej, jak to mamy w Kanadzie, ale produkcji przeważnie drobnorolniczej, dającej pracę i podstawę do życia większości narodu. Mimo szalonej walki, jaką Udziałowej Spółce Zbożowej wypowiedział Czechosłowacki Związek Eksporterów Zboża, który obawiał się o utratę dochodów, płynących z państwowych premii eksportowych, mimo początkowego sprzeciwu Związku Młynów Handlowych, Spółka Zbożowa, która mocą ustawy otrzymała wyłączność zakupu i sprzedaży zboża, już w pierwszym roku istnienia skupiła 70 proc. handlowego obrotu zbożem, mimo tego, że jej kapitał zakładowy (50 milionów Kcz.) wynosił tylko półtora procent obrotu handlowego, który już w pierwszym roku dochodził blisko do 3 miliardów Kcz. W latach następnych Czechosłowacka Spółka Zbożowa ujęła w swe ręce cały obrót handlowy zbożem. Okazało się, że **ceny, ustalone przez Zarząd Spółki na wysokości pełnej opłacalności prodnkcji rolnej, przez cztery lata nie uległy zmianom, dając pewne oparcie dla budżetu rolnika,** a w czasie ogólnej paniki wojennej w Czechosłowacji w r. 1938 ceny produktów rolnych nawet nie drgnęły.

Spółka Zbożowa dokonała jeszcze ważniejszej rzeczy dla życia państwowego, a mianowicie dokonała znacznego podniesienia produkcji rolniczej szczególnie w zakresie hodowli, a także w produkcji rolnej powiększono znacznie obszar zasiewu mającej większą wartość pszenicy, tudzież uzyskano wyższą produkcję, albowiem **używanie nawozów sztucznych stało się opłacalne.** W roku 1934 uzyskano z 1 ha 14,8 q, zaś w roku 1935 17,8 q pszenicy. Opłacalność produkcji rolnej zwiększyła produkcję ponad zapotrzebowanie ludności i dlatego Czechosłowacja, która przed wprowadzeniem wyłączności i planowej gospodarki stale sprowadzała pszenicę, stała się krajem eksporterskim; w roku gospodarskim 1936/37 przywieziono już tylko 10.000 ton pszenicy, natomiast wywieziono pszenicy i mąki pszennej aż 228.000 ton i to wywieziono bez żadnych premii eksportowych. Żyta z Czechosłowacji nie wywozi się wcale a nadmiar jego zostaje denaturowany przez Spółkę Zbożową i sprzedany na paszę dla bydła w kraju.

Czechosłowacka Spółka Zbożowa oddała bardzo poważne usługi Republice Czechosłowackiej nie tylko dlatego, że w czasie dwukrotnej mobilizacji w r. 1938 wypełniła wzorowo a prawie bezinteresownie obowiązek zaopatrzenia armii w polu, ale w zamian za gwarancję swoich dochodów do wysokości 60 milionów Kcz. (około 1 milion 200 tysięcy zł) utrzymuje ona na składzie 20.000 wagonów zboża jako żelazną porcję żywnościową, prowadzi premiowany eksport jęczmienia, słodu, piwa, owsa, wydając na ten cel w r. 1936/37 kwotę 231 milionów Kcz. z funduszów własnych. Przeciętna dopłata skarbu państwa dla Czechosłowackiej Spółki Zbożowej wynosi rocznie 20 milionów Kcz. czyli około 4 miln. zł, natomiast skarb państwa czechosłowacki został zwolniony z olbrzymich wydatków na prowadzenie dumpingowego eksportu jęczmienia i jego przetworów, tudzież na prowadzenie akcji interwencyjnej na wewnętrznym i zewnętrznym rynku zbożowym, która w Czechosłowacji pochłaniała także setki milionów Kcz.

MAGAZYNY I FINANSOWANIE OBROTU.

Z chwilą wprowadzenia Czechosłowacka Spółka Zbożowa, nie mając przed sobą żadnego przykładu, działać musiała „na ślepo“. Pokazało się, że w całej Czechosłowacji pojemność wszystkich magazynów zbożowych wynosiła zaledwie 30.000 wagonów, a w dodatku znaczna ich ilość była zarażona wołkiem i jeszcze gorszą pleśnią manitobską, zawleczoną z pszenicą, sprowadzaną z Kanady. Mimo to Spółka nie zrażała się tym zupełnie, a początkowo lokowano zboże wszędzie, gdzie było można, przede wszystkim zaś w opuszczonych fabrykach, po przeprowadzeniu najprymitywniejszych adaptacyj.

W ciągu 2 lat pojemność magazynów zbożowych, zbudowanych przez spółdzielnie rolnicze, wzrosła prawie czterokrotnie do 113.000 wagonów. Magazyny budowano tam, gdzie życie wskazało konieczną potrzebę i budowano kosztem spółdzielni lub prywatnym bez obciążenia skarbu państwa.

Drugą trudność, jaką stanowiło finansowanie obrotu zbożowego, załatwiła Czechosłowacka Spółka Zbożowa w sposób bardzo prosty, pozostawiając przy obrocie handlowym cały personel i cały kapitał, który był poprzednio czynny, z tą zmianą, że spółdzielnia rolniczo-handlowa, młyn handlowy, czy wreszcie prywatny kupiec zbożowy, który do roku 1930 działał na własną rękę, otrzymywał teraz komisjonera Spółki Zbożowej, o ile posiadał należyte kapitały i kwalifikacje, za co dostawał oznaczoną z góry prowizję handlową. Prowizja ta jest znacznie mniejsza od zysku handlowego, ale w zamian za to komisjoner nie posi żadnego ryzyka z powodu spadku cen.

(CIĄG DALSZY NASTĄPI)



Uciekinierzy z Katalonii, na przejściu granicznym do Francji.

Wybory samorządowe

W Małopolsce Wschodniej więcej mandatów polskich

W ubiegłą niedzielę, 5 lutego odbyły się wybory do rad miejskich i gminnych w kilkunastu miastach Małopolski i Pomorza. Jeśli chodzi o Małopolskę Zachodnią, to na ogół przeważały **listy kompromisowe,** zwrócone frontem przeciwko Żydom. Dzięki złączeniu sił polskich, polski stan posiadania w nowych radach został na ogół wzmocniony. Np. w **Wadowicach** Chrześcijański Blok Gospodarczy zdobył 14 mandatów, Żydzi 2. W **Zatorze** Katolicki Blok Gospodarczy zdobył 12 mandatów; w **Andrychowie** Chrześcijańskie Zjednoczenie Narodowe 13, P. P. S. 3. W **Grybowie** wybory nie odbyły się wobec zgłoszenia tylko 1 listy. Na ogół należy zaznaczyć, że dała się zauważyć tendencja do wysuwania list z przymiotnikiem **„chrześcijański“** lub **„katolicki“.**

W Małopolsce Wschodniej wybory niedzielne wypadły dla polskości dość **dobrze.**

W **Tarnopolu** głosowało 68 proc. głosów uprawnionych. Polacy zdobyli 21 mandatów, Żydzi 8, Ukraińcy 3. Liczba mandatów polskich wzrosła o 4.

W **Skałacie** Polacy zdobyli 9 mandatów (poprzednio 7), Żydzi 5, Ukraińcy 2.

W **Pomorzanach** wybory nie odbyły się z powodu zgłoszenia tylko jednej kompromisowej listy, z której 6 mandatów przypada Polakom, 1 Ukraińcom, a 2 Żydom.

W **Busku** Polacy zdobyli 10 mandatów, Ukraińcy 2, Żydzi 4.

W **Podwołoczyskach** (koło Tarnopola) Polacy zdobyli 7 mandatów, Ukraińcy 1, Żydzi 4.

MANIFESTACYJNY ZJAZD LUDOWCÓW

na Podhalu

Dnia 5 lutego br. odbył się w Nowym Targu nadzwyczajny zjazd członków Zarządu Powiatowego Stron. Ludowego, prezydium Kół i delegatów prawie ze wszystkich gromad oraz gmin, wraz ze Spiszem i Orawą.

Obradom zjazdu przewodniczył prezes pow. Stron. Lud. p. Wacław Krzeptowski, który na wstępie w czasie zagajenia zebrania powitał w serdecznych słowach byłych więźniów politycznych w osobach p. Ludwika Michalczaka — wiceprezesa pow. Zarządu Stron. Lud. z Tylmanowej i p. Walentego Skawskiego ze Rdzawki, przedstawiając zebranym ewolucję starań o ich przedterminowe zwolnienie z więzienia, uwieńczoną pomyślnym skutkiem dzięki interwencji u P. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w Jaworzynie Tatrzańskiej w dniu 1 stycznia 1939 r.

Po przedstawieniu przez p. Krzeptowskiego powyższego stanu rzeczy, zebrani manifestacyjnie przywitali b. więźniów. Zaznaczyć należy, że obydwaj więźniowie zostali aresztowani podczas strajku rolnego, a termin ich zwolnienia miał nastąpić dopiero 1 lipca br.

W dalszym ciągu p. prezes Krzeptowski złożył szczegółowe sprawozdanie z posiedzenia Rady Naczelnej Stron. Lud., odbytego w dniu 15 stycznia br. w Warszawie. W tej sprawie zabierało głos szereg mówców a to: p. dyr. Kazimierz Rajski, mgr. Szewczyk, prof. Bernacki, Wład. Szewczyk z Nowego Targu, p. Gil z Habówki, p. Szaflarski, p. Kusper z Maruszyny, p. Płachetka z Ponic i wielu innych.

Z kolei nastąpiło odczytanie listu P. Prezesa Stronnictwa do wdowy po poległym w czasie strajku śp. Franciszku Pranicy ze Rdzawki.

Na wniosek wiceprezesa p. Michalczaka uchwalono jednogłośnie wyrazić ks. posłowi dr. Lubelskiemu serdeczne podziękowanie za słynną interpelację w Sejmie w sprawie amnestii dla prezesa W. Witosa i towarzyszy. W końcu zabrał głos p. prof. Bernacki, przedstawiając zebranym starania prezesa Zarządu Pow. p. Krzeptowskiego Wacława o zwolnienie swych kolegów z więzienia.

Za skuteczny wynik tej akcji zjazd podziękował prezesowi W. Krzeptowskiemu za jego pracę.

Wiadomości ze świata

Wydarzenia polityczne w ubiegłym tygodniu

OŚWIADCZENIE PREMIERA ANGIELSKIEGO

Wielkie poruszenie i niezadowolenie w Niemczech i we Włoszech, a radość we Francji wywołało doniosłe oświadczenie premiera angielskiego Chamberlaina w Izbie Gmin. Złożył on urzędowo deklarację, iż Wielka Brytania z chwilą wojny stanie po stronie Francji. Dodał, że deklaracja złożona przez francuskiego ministra Bonneta w dniu 26 stycznia br. w sprawie ścisłej współpracy francusko-angielskiej jest zgodna całkowicie z poglądami rządu brytyjskiego. Premier angielski podkreślił przy tym solidarność interesów, łączących Francję z W. Brytanią.

STANOWISKO FRANCJI WZMOCNIONE

Oświadczenie szefa rządu angielskiego zacieśniło sojusz francusko-brytyjski i wzmocniło stanowisko Francji w Europie.

Nie tylko na zewnątrz, ale i wewnątrz państwa rząd Daladiera ma silną pozycję i poparcie całego narodu. Po wielkim zwycięstwie w Izbie Deputowanych, ostatnio odniósł on sukces w Senacie w czasie dyskusji nad polityką zagraniczną rządu. Cały Senat prawie jednomyślnie, z wyjątkiem 16 senatorów komunistycznych, poparł politykę zagraniczną rządu, udzielając mu swego zaufania.

WE WŁOSZECH

Rzym również nie próżnuje i przypomina się co pewien czas światu. Wielkie zainteresowanie wywołało posiedzenie wielkiej rady faszystowskiej. Mussolini wygłosił mowę na temat ogólnego położenia międzynarodowego. Min. Ciano mówił o włoskiej polityce zagranicznej. W uchwałach rada podkreśliła solidarność włosko-niemiecką, wyrażając zadowolenie z powodu przemówienia Hitlera w szóstą rocznicę objęcia przez niego władzy. Omawiając udział ochotników włoskich w wojnie hiszpańskiej rada przesłała pozdrowienia kombatantom hiszpańskim i legionistom, zaznaczyła, że siły faszystowskie w tym kraju nie przestaną walczyć dopóki gen. Franco nie odniesie rozstrzygającego zwycięstwa.

Wpływy Włoch w Hiszpanii są coraz większe. Mówi się powszechnie, że rządzi tam właściwie Mussolini i że Włosi nie myślą opuścić w ogóle tego kraju.

Świat został zaniepokojony gwałtownymi przygotowaniami wojennymi Włoch. W ciągu lutego armia włoska ma być dostosowana do pełnego pogotowia wojennego. Na wypadek wojny Włochy będą mogły zmobilizować 10 milionów ludzi. Rząd włoski wydał dekret w sprawie „rozbudowy i zwiększenia włoskich sił zbrojnych. Do Trypolisu i Libii w Afryce północnej wysłano dalsze znaczne transporty wojsk włoskich. Zgromadzono również większe oddziały wojsk włoskich w okolicy Somali brytyjskiego w Dżidżiga.

DRAMAT HISZPAŃSKI

Dramat hiszpański zbliża się szybkimi krokami ku końcowi. Front północny w Katalonii został już zlikwidowany, a armia republikańska całkowicie rozbita. Powstańcy znajdują się już na granicy francuskiej. Hiszpańskie wojska republikańskie, które walczyły w Katalonii, uciekły do Francji. Rząd republikański już właściwie nie istnieje. Prezydent Azana, premier Negrin i większość ministrów schronili się na terytorium Francji. Azana domaga się natychmiastowego zakończenia wojny, natomiast premier Negrin chce walczyć nadal na obszarze Hiszpanii środkowej, nie zdobytym jeszcze przez gen. Franco. Prezydent Azana wysłał do gen. Franco delegację, złożoną z 10 oficerów, która ma wszcząć rokowania z przedstawicielami władz powstańczych.

Rząd francuski wysłał do siedziby rządu powstańczego senatora Berarda ze specjalną misją. Anglia uzna rząd gen. Franco dopiero po wycofaniu ochotników obcych z Hiszpanii.

Dzięki zabiegom rządu brytyjskiego, poddała się powstańcom wyspa Minorka, a po rokowaniach, przeprowadzonych przez wysłannika gen. Franco z komendantem wyspy.

Według informacji, pochodzących ze źródeł angielskich i francuskich, gen. Franco w ostatnich dniach podjął zabiegi, zmierzające do przywrócenia monarchii w Hiszpanii. Rozmowy w tej sprawie odbywają się od kilku dni w Rzymie. Gen. Franco jest podobno upatrzony na stanowisko regenta.



Przed wejściem do mieszkania Chamberlaina stoi stale posterunek policyjny w obawie przed ewentualnym zamachem bombowym na angielskiego premiera.

PRZESILENIE RZĄDOWE W JUGOSŁAWII

W Jugosławii nastąpiła nieoczekiwana zmiana rządu. W łonie gabinetu Stojadinowicza powstały nieporozumienia z powodu sprawy chorwackiej i sympatii Stojadinowicza dla Niemiec i Włoch. Pięciu ministrów słoweńskich i muzułmańskich podało się do dymisji. Stojadinowicz musiał zgłosić dymisję całego rządu. Szefem nowego rządu został Cwetkowicz, a ministrem spraw zagranicznych, dotychczasowy minister Markowicz. Nowy rząd rozpocznie podobno nowy kurs w polityce wewnętrznej i zagranicznej.

W BELGII

Również i Belgia przeżywa przesilenie rządowe. Gabinet Spaaka podał się do dymisji. Nastąpiło to po posiedzeniu nadzwyczajnym rady ministrów, na którym ministrowie liberalni oświadczyli, że nie mogą dłużej współpracować z rządem, jeżeli dr. Martens, w czasie wojny światowej zdrajca stanu, nie ustąpi ze stanowiska członka flamandzkiej Akademii Medycznej.

ZGON PAPIEŻA

W ubiegły piątek cały świat został wstrząśnięty wieścią o zgonie Ojca św., Piusa XI. Zmarł On 10 bm. o godz. 5.30 rano po silnym ataku sercowym, w wieku 82 lat, po 17 latach rządów. Pamięci Wielkiego Papieża, szczerego i oddanego Przyjaciela Polski, poświęcamy w numerze dzisiejszym osobne artykuły.

W POLSCE

Poruszenie w opinii publicznej i w kołach politycznych w Polsce wywołało manifestacyjne wystąpienie na posiedzeniu Senatu kilku członków tej Izby w sprawie pogrzebu ś. p. Romana Dmowskiego. Sen. Rembieliński, przemawiając w imieniu kilku senatorów, przedstawił zasługi ś. p. Romana Dmowskiego dla państwa i zapytał rząd, dlaczego nie wziął udziału w pogrzebie Zmarłego.

Premier Składkowski uzasadnił nieobecność rządu na pogrzebie ś. p. Dmowskiego, twierdzeniem, iż Dmowski „tolerował, że Stronnictwo Narodowe usiłowało znieważyć pamięć marsz. Józefa Piłsudskiego", nie poparł jednak twierdzenia tego żadnym dowodem, ani przykładem.

Prasa niezależna wyraziła powątpiewanie, czy rządowi przystoi posługiwać się argumentami politycznymi, zaczerpniętymi z prasy prorządowej i czy w okresie, kiedy dążenie do zdrowo pojętego zjednoczenia narodu jest konieczne, stosowanie zasady wzajemności jest wskazane.

Rada wojewódzka Stronnictwa Pracy na Śląsku, zaniepokojona wzrostem podziemnej propagandy hitlerowskiej w tej dzielnicy, powzięła uchwałę tej treści, iż powrót do Polski Wojciecha Korfantego, sztandarowego przywódcy ludu śląskiego w walce z Niemcami, jest koniecznością państwową.

T. S.



Mapa Hiszpanii. Zakreskowana część znajduje się w rękach powstańczych wojsk gen. Franco.

Rząd w Madrycie zapowiada walkę do ostatniej chwili

Rozgłośnia w Walencji nadała komunikat oficjalny rządu republiki. Komunikat ten zawiera oświadczenie premiera Negrina treści następującej:

„Działalność armii katalońskiej została zakończona i rząd, udając się do Hiszpanii, nie zajętej przez nieprzyjaciela, wyznacza Madryt jako swą siedzibę urzędową. Pomimo wszelkich napotkanych trudności, rząd zdecydowany jest bronić aż do ostatniej chwili zasad wolności narodowej".

Następnie Negrin wzywa do jedności wszystkich Hiszpanów i podkreśla, że „cel walki ustalony został na ostatnim posiedzeniu Kortezów".

Nastrój Hiszpanii rządowej podniósł się

(x) Z Madrytu donoszą, że decyzja w sprawie powrotu rządu hiszpańskiego do Madrytu wpłynęła dodatnio na nastrój ludności republikańskiej. Ludność Madrytu zachowuje spokój i **jest zdecydowana do dalszej obrony.** Odnosi się ona do generała Miaja z **ufnością i wierzy, iż będzie on w stanie odeprzeć wojska powstańcze,** tym bardziej, że obecnie posiada wszelkie pełnomocnictwa dla spraw, związanych z akcją obronną.

„Wojna katalońska skończona"

Komunikat urzędowy głównej kwatery wojsk gen. Franco podaje:

W zwycięskim pochodzie wojska nasze obsadziły [illegible] granicę francuską od Puigcerda do Porthou. **Wojna katalońska jest skończ[ona]**

Co piszą inni?

Trzeba zmienić ordynację

„Głos Narodu" omawia ankietę prawników na łamach „Ruchu Prawniczego, Ekonomicznego i Socjologicznego" w sprawie ordynacji wyborczej pisze:

„Wszyscy prawnicy, którzy zabierają głos w ankiecie „Ruchu Prawniczego", domagają się reformy ordynacyj wyborczych z r. 1935. Kiedyż O. Z. N. podejmie to zagadnienie, które zresztą Pan Prezydent postawił przed obecnym Sejmem? Kiedy?"

Trzeci rok patrolowania

Zaprzeczając pogłoskom o możliwości ustąpienia rządu gen. Składkowskiego „A B C" pisze:

„Rząd gen. Składkowskiego w przeciwieństwie do rządu Benito Mussoliniego we Włoszech czy Adolfa Hitlera w Niemczech jest rządem tymczasowym. Tamte mają do zrealizowania określony program polityczny, wymagający szeregu lat.

Rząd gen. Składkowskiego ma zbadać nastroje polityczne, jest jak się sam premier wyraził patrolem. Można więc nawet powiedzieć, że jest patrolem, który ma przygotować jakiś innym rząd, którego zadaniem będzie realizowanie sukcesów określonego programu. W tych warunkach długotrwałe rządy Mussoliniego czy Hitlera nie wywołują zdziwienia. Inaczej z rządem prem. Składkowskiego.

Mijają lata. Patrol nie wraca. W dodatku poszczególni ministrowie nie tyle z rozkazu dowódcy patrolu, ile z własnej woli poszli w różnych kierunkach. Widocznie po to, by lepiej zbadać teren, by lepiej poinformować się o sytuacji. Meldunki poszczególnych członków patrolu byłyby co prawda bardzo sprzeczne".

Stosunek Niemiec do Polski

Omawiając ewolucje stosunku Niemiec do Polski „Kurier Poznański" stwierdza, że odłożenie planów niemieckich nie oznacza ich zaniechania.

„W połowie grudnia odbyło się w Genewie posiedzenie „komitetu trzech" Ligi Narodów dla spraw Gdańska. Skończyło się na niczym. Prasa angielska w związku z tym zaznaczyła, że trudno wymagać od rządu angielskiego, by on w tej kwestii zajmował stanowisko zdecydowane, skoro uchyla się od tego rząd polski, mimo, że Wolne Miasto Gdańsk stworzone zostało na to, by służyło Polsce.

Dnia 25 i 26 stycznia min. Ribbentrop gościł w Warszawie. O rozmowie p. Becka z p. Ribbentropem nie dowiedzieliśmy się z polskiej strony rzeczy konkretnych. Natomiast prasa niemiecka (tutejsze młodoniemieckie „Deutsche Nachrichten" i inn.) stwierdziła, że, ponieważ sprawa „Karpato-Ukrainy" jest już przesądzona i nietykalna, przeto „granice rozmowy wytyczone były dość wąsko", obejmowały raczej kwestie Kłajpedy, Gdańska i „pewnych zagadnień komunikacyjnych, wynikających z geograficznego położenia Prus Wschodnich".

„Słowo Pomorskie" przypomina w tym związku mapę, podaną niedawno przez gdański czołowy „Danziger Vorposten", w której budowana z Królewca przez Gdańsk autostrada idzie dalej do Rzeszy — przez Pomorze jako droga eksterytorialna. Organ pomorski pyta, czy p. Ribbentrop śmiał ten pomysł wysunąć podczas swego pobytu w Warszawie".

Dalej zaznacza „Kurier Poznański", że nasza prasa oficjalna nie pisze nic o dziwnych poprawkach w mowie Hitlera.

„W ostatnich zaś dniach społeczeństwo polskie dowiedziało się — z niemieckich gazet tutejszych o powołaniu przez rządy polski i niemiecki komisji mieszanej „dla narad nad sprawami grup narodowych", przy czym prasa niemiecka występuje w roli — oskarżyciela Polski, że polskie organy administracyjne nie wykonują lojalnie deklaracji polsko-niemieckiej z listopada 1937 roku. Z polskiej strony nie tylko nie doniesiono prasie o powołaniu tej komisji, ale na zapytanie prorządowego „Dziennika Poznańskiego" „zaświadczono z najbardziej miarodajnej strony", że „nie ma mowy o powołaniu jakichkolwiek komisyj mieszanych polsko-niemieckich".

W tej ostatniej sprawie — zdaniem naszym — dowiemy się prawdy jeszcze w tym miesiącu.

200 bomb na Walencję

(x) Samoloty powstańcze dokonały [illegible] pięć ataków lotniczych na Walencję, zrzucając na port i miasto **ponad 200 bomb. 20 osób zostało zabitych a 45 osób odniosło rany.**

Podczas bombardowania portu trafiony został także statek brytyjski „Lucky", który został tak silnie uszkodzony, iż wkrótce zatonął. Ofiar wśród członków załogi nie by[ło]

Czas na opozycję

„Polonia" z dn. 12 b. m. zamieszcza artykuł pod powyższym tytułem, który pozwalamy sobie przedrukować. (Przyp. Red.)

Upływają cztery tygodnie od ogłoszenia znanych rezolucyj Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego, które, na realnej wreszcie platformie politycznej, postawiły zagadnienie szerokiej konsolidacji narodowej. Przeciąg czasu chyba wystarczający, dla wyjaśnienia przynajmniej najważniejszych okoliczności, jak przedstawiają się szanse urzeczywistnienia doniosłej tej inicjatywy.

Niestety, trzeba to z całą otwartością przyznać, wynik tego pierwszego, bodaj najważniejszego okresu „badania terenu" — nie jest zadowalający! Wyjaśnienie nastąpiło w tym czasie tylko z jednej, niewątpliwie bardzo ważnej, strony. Okazało się zarówno z oświadczenia urzędowego organu Ozonu, „Gazety Polskiej", jak jeszcze bardziej z odpowiedzi, jakiej w tym właśnie czasie udzielił premier Składkowski na jedną z interpelacyj poselskich w sprawie amnestii dla emigrantów brzeskich, że o żadnej zmianie stanowiska reżimu w poruszanej przez uchwały ludowców sprawie nie ma mowy.

Zawiodły również oczekiwania tych, którzy sądzili, że w sprawie inicjatywy Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego wypowie się ten przedstawiciel rządu, który w ubiegłym roku parokrotnie, między innymi w dwu głośnych swych mowach katowickich, występował z hasłem, dla realizacji którego uchwały z 15 stycznia br. stworzyły właściwie drogę pozytywnego wyjścia. Nie będziemy się bawić w dociekania, dlaczego p. wicepremier Kwiatkowski milczy. Pozostawiamy na uboczu wcale liczną pod tym względem wiązankę pogłosek i plotek. Stwierdzamy tylko fakt, który w sytuacji, jaka się obecnie wytworzyła i w porównaniu z tym, co z bardzo autorytatywnych miejsc głoszono jeszcze kilka miesięcy temu — posiada swą niewątpliwą wymowę polityczną.

Możemy więc ustalić, jako jeden ze skutków ogłoszenia uchwał konsolidacyjnych ludowców, że koła ozonowo-reżimowe stoją niezmiennie na swym dotychczasowym stanowisku, które drogę do zjednoczenia narodowego widzi jedynie w bezwzględnej kapitulacji opozycji i uznaniu przez nią bez zastrzeżeń programu, form organizacyjnych i kierownictwa Ozonu. Ryzykowną byłoby rzeczą dociekać, w jakim stopniu taki obrót sprawy stanowi dla ludowców niespodziankę. Stwierdzamy tylko fakt, że jeżeli chodzi o czynniki ozonowo-reżimowe, to **sytuacja jest całkiem jasna...**

Pozostaje druga, niemniej doniosła, a bodaj **znacznie ważniejsza** strona medalu, jak do inicjatywy konsolidacyjnej ludowców ustosunkowały się ugrupowania opozycyjne? Sądząc z głosów prasy, a to są jedyne, jak dotąd, miarodajne materiały orientacyjne — sprawa nie wygląda zbyt jasno, co nie oznacza bynajmniej, by miała przedstawiać się źle.

Z wyraźną sympatią i szczerym poparciem uchwał Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego wystąpiły te organy prasowe, które są uważane za wykładniki ideologiczne **Stronnictwa Pracy**. Stanowisko to nie jest dla opinii żadną niespodzianką, a odpowiada ono całkowicie konsekwentnej linii działania, jaką Stronnictwo Pracy od pierwszej chwili swego istnienia przejawia.

W tej sytuacji główne zainteresowanie skierowywuje się w stronę dwu pozostałych partnerów ew. konsolidacji, tj. Stronnictwa Narodowego i P. P. S. Otóż wysoce pod tym względem znamiennym objawem jest... milczenie, jakie przejawiają do tej pory czołowe organy obu tych ugrupowań. **„Robotnik"** ograniczył się do dosłownego ogłoszenia rezolucyj Rady Naczelnej, **„Warszawski Dziennik Narodowy"** do ich dość ogólnikowego streszczenia. Żaden jednak z tych organów nie ustosunkował się zasadniczo do wysuniętej w nich konkretnej inicjatywy politycznej.

Wolno przypuszczać, że tego rodzaju stanowisko jest wynikiem nie tyle zasadniczej niechęci do postawionego zagadnienia, ile przejawem szczerej troski unikania wszystkiego, co by przedwczesnym i zbyt szybkim odruchem mogło unicestwić w zarodku słabą jeszcze płonkę zbliżenia i porozumienia... Nie ma bowiem potrzeby ukrywania tego zbyt oczywistego dla każdego bacznego obserwatora polskiej rzeczywistości faktu, że osiągnięcie porozumienia między głównymi ośrodkami opozycyjnymi, które mogło by się stać podstawą ich konsolidacji, nie w organizacyjnym, ale ideowym tego słowa znaczeniu — nie jest rzeczą łatwą, ani bliską!

Nie oznacza to bynajmniej, by takie zbliżenie poglądów, a w następstwie tego, także pewne uzgodnienie taktyki — nie miało szans realizacji. I to przy całej ideologicznej rozbieżności, jaka np. dzieli Stronnictwo Narodowe od P. P. S. Zagadnienia, które za podstawę inicjatywy konsolidacyjnej wysuwają ludowcy są bowiem tego rodzaju, że muszą one znaleźć oddźwięk wśród wszystkich politycznie wyrobionych, dojrzałych i świadomych swej odpowiedzialności czynników. Tak było w Polsce w 1920 roku, a sytuacja tegoroczna, aczkolwiek nie przedstawiająca się jeszcze dla nas tak dramatycznymi, jak wówczas obrazami, wymaga nie mniejszej decyzji i odwagi!

Nadchodzi czas, że **opozycja będzie musiała się na tę decyzję zdobyć!**

PAWEŁ KORNICZ.

Kredyty na siewniki

W porozumieniu z Ministerstwem Rolnictwa zapoczątkował Państwowy Bank Rolny w ubiegłym roku *akcję dostarczania drobnym rolnikom siewników po ulgowych cenach na kredyt.* Za pośrednictwem lokalnych instytucyj kredytowych, jak Banki ludowe, Towarzystwa Zaliczkowe czy też Komunalne Kasy Oszczędności, *można było nabyć w spółdzielniach rolniczo-handlowych rozmaite typy siewników w cenie — w zależności od typu* — od 333 złotych do 496 złotych, przy czym rolnik wpłacał gotówką 1/4 ceny na resztę zaś uzyskiwał pożyczkę do 2 i pół lat na 4 proc rocznie.

Krakowski Oddział Państwowego Banku Rolnego wypłacił na ten cel w ubiegłym roku kwotę ponad 15.000 złotych, za co rolnicy zakupili ponad 40 siewników. Niestety — *rolnicy, nie doceniając znaczenia tej akcji, nie wykorzystali w całości przydzielonych na Województwo Krakowskie sum.*

A wszak rolnik przy użyciu siewnika osiąga nie tylko zmniejszenie ilości zboża użytego na wysiew, ale *przede wszystkim zwiększa plon.* Ponadto uzyskuje łatwość racjonalnych starań posiewnych, jak obsypywania, redlenia, walki z chwastem i t. p.

W bieżącym roku przewiduje się dalsze kontynuowanie rozpoczętej akcji siewnikowej. *O informacje zainteresowani winni się zwracać do Okręgowych Towarzystw Rolniczych, działających ściśle w porozumieniu z Krakowską Izbą Rolniczą.*

GŁOS KOBIET

Okres wiosny w naszej pracy

Choć nie skończyła się jeszcze kalendarzowa zima, czuć jednak, że wiosna ku nam się przybliża, to też w Sekcjach naszych należałoby już teraz pomyśleć o programie pracy na ten czas wiosenny.

Wiosenne błota na jakiś czas uniemożliwią na zbiorową pracę na kursach gminnych, czy powiatowych, ale póki jeszcze ziemia nie odmarznie, póki jeszcze wielkich błot nie ma, tam gdzie w czasie zimowych miesięcy nie było gminnych i powiatowych kursów politycznych dla kobiet, teraz, **jeszcze przed robotami wiosennymi kursy takie koniecznie należy urządzić, bądź to swoimi** miejscowymi siłami, bądź z pomocą Sekcji Woj. Nie powinniśmy się oglądać na to, że w poprzednie roki kursy takie urządzałyśmy. My, kobiety wiejskie przygotowania i wyrobienia politycznego ciągle jeszcze mamy zamało, do doskonałości jeszcze nam nieskończenie daleko, posuwające się ciągle naprzód życie coraz to nowe stwarza fakty i sytuacje, dlatego i nam stać w miejscu nie wolno.

Niechże więc o tym pomyślą nasze wyższe komórki organizacyjne jak Sekcje Gminne, a w szczególności Sekcje Powiatowe i jeśli jeszcze kursów politycznych dla swych kobiet w zimie nie urządziły, niech najbliższe dni w tym celu wykorzystają.

Drugą wielką i ważną sprawą to

WYBORY SAMORZĄDOWE, W KTÓRYCH KOBIETY WIEJSKIE ZORGANIZOWANE W NASZYCH SEKCJACH WINNY WZIĄĆ JAK NAJCZYNNIEJSZY UDZIAŁ.

Te Sekcje, które jeszcze nie przedyskutowały na swoich zebraniach tej sprawy, winny w najkrótszym czasie to uczynić. Musimy sobie zdawać sprawę niejtylko z tego, co to jest samorząd, jakie jest jego znaczenie w życiu wsi, ale musimy także wiedzieć o tym, **jaka jest we wsi i w samorządzie wiejskim nasza kobieca rola**, które sprawy i prace na nasze ręce tam czekają. Żeby się wieś z postępem naprzód posuwała, żeby samorząd dobrze mógł swoją rolę wypełnić, w skład jego przy teraz przeprowadzanych wyborach **koniecznie powinny wejść najdzielniejsze i najmądrzejsze kobiety.** Niechże Sekcje nasze omówią tę sprawę, które kobiety na listę radnych gromadzkich, albo gminnych należy postawić.

Pamiętajmy o tem, że w najbliższym czasie mające się odbyć wybory samorządowe, walnie zadecydują o przyszłości wsi, a nam przecież chodzi o to, aby ta przyszłość jaknajjaśniejszą była.

Kiedy przygotujemy już program pracy w dziedzinie spraw wielkich, pamiętajmy też o sprawach życia codziennego i w dziedzinie tych codziennych spraw życiowych wytknijmy sobie także jakąś drogę. Tu każda wieś każda Sekcja bogaty program pracy może sobie wyznaczyć odpowiednio do potrzeb i środków jakiemi dysponuje. Z tych spraw codziennych na pierwszym miejscu postawmy **sprawę ogródków warzywnych.** Tak kiepskie, tak małowartościowe, tak do znudzenia jednakie jest pożywienie człowieka wiejskiego, a przecież tak łatwo można by go urozmaicić warzywami czy jagodami, czy owocami. W tym roku weźmy sobie na ambit, że **w ogródkach naszych posadzimy tyle choćby tych najkonieczniejszych jarzyn, aby nam na cały rok do nowego starczyło.** Zapyta może niektóra — ale zaco nabyć nasion tych jarzyn, kiej to przecie przednowek! —

Przede wszystkim należałoby **zrobić zbiorowe zamówienie dla całej sekcji**, bo to taniej kosztuje, jeśli Sekcje mają swój fundusz, to mogłoby przecież na taki pożyteczny cel biedniejszym swym członkiniom pożyczek niewielkich udzielić. Z raz zaprowadzonej jarzyny, można w następne lata samemu już produkować nasiona i to sprawę ułatwia.

W niektórych wsiach kobiety wogóle nie znają i nie umieją uprawiać nawet najpopularniejszych jarzyn, dlatego Sekcje powinny się **postarać o książki, podręczniki traktujące o uprawie warzyw i takie na zebraniach wspólnie przerabiać.**

Nie mniej ważną sprawą są sady choćby niewielkie koło domu. To jednak zagadnienie nadaje się bardziej do dyskusji na zebraniu całego Koła, do kobiet jednak powinna należeć i tu inicjatywa, my żywimy rodzinę, my z przygotowaniem pożywienia najwięcej mamy kłopotu.

Sprawą drobiu też należałoby się nam zainteresować, sprowadzić parę książek, dowiedzieć się, jak **powinna wyglądać racjonalna hodowla drobiu**, a może spólnemi środkami udałoby nam się i rasy drobiu we wsi poprawić, a przez to zapewnić sobie jakiś lepszy dochód z gospodarstwa, a może i o spółdzielczym zbycie nabiału i drobiu czasby był już we wsi i okolicy mówić?

Jest jeszcze jedna kwestia, którą w wielu wsiach przed wiosną należałoby ułożyć, to sprawa, **kto ma paść bydło na pastwisku,** czy dalej mają to czynić dzieci ze szkodą dla swej nauki w szkole, ze szkodą dla swych młodych charakterów, bo pastwisko jest wylęgarnią wielu grzechów dziecięcych jak próżniactwo, złodziejstwo i t. p. — czy też pasienie bydła należałoby powierzyć jakimś ludziom dorosłym za niewielką opłatą?

Te i inne miejscowe sprawy i potrzeby omówmy na najbliższym zebraniu Sekcji, bo ułożona, uplanowana robota pójdzie nam wtedy dużo łatwiej.

H. M.

JAN BARANOWICZ

Żarna *)

W rzeźwe, codzienne ranki,
Gdy wschodem zakwita słońce,
ciężki, razowy kamień
wiruje w bielonej słonce.

Miarowo, chrobotnie huczy
w drewnianej stolca obieży.
Miele się śniade ziarno,
sypie się mąka do dzieży.

Skrzypi dębowa żarnówka.
Dziewczyna czernobrewa
wodzi ją pewnym obrotem,
piosnkę do taktu śpiewa.

Jarzębinowy rumieniec
trud jej położył na usta.
Mocnym pąsem poranek
na blade policzki chlusta.

Lecz jej ku progom nie błąka
pokusa nie obeszła,
by wielbić twarz swą i słonka,
co makiem nad łęg wzeszło.

W pracy swej monotonnie
ciałem rześkim się kolebie.
Krzepszy jest nad hymn krasy
codzienny śpiew o chlebie.

Obraca dziewczyna kamień,
żyta przerzuca do stępki.
Niekiedy chwilę spocznie: —
rękawem ociera pot lepki.

*) Z nowowydanego tomiku pod tytułem: **Pieśń o jaworowym krzaku.**

OPŁATEK W KOLE LUDOWYM W PUSTKOWIE

Sekcja Kobiet Koła Lud. w **Pustkowie** zainicjowała tego roku uroczysty Opłatek dla całego Koła. Izby udzielił nam **p. Mazur Stanisław,** prezes miejscowego Koła, on też pierwszy powitał gości. Zeszło się dużo ludzi, tak kobiet jak i mężczyzn, dużo też było i zorganizowanej w Kole Mł. młodzieży, która nam wiele pomogła przy urządzaniu tej uroczystości. Po przemówieniu powitalnym, dzieci z przedszkola i młodzi wygłosili cały szereg pięknych i aktualnych deklamacji, częścią nawet przez siebie układanych. Przedszkole urządziło kilka inscenizacji; wszyscy odśpiewaliśmy kolędy i wspólnie łamaliśmy się opłatkiem.

Po spożyciu opłatka i wieczerzy, odbyła się miła zabawa towarzyska. To sąsiedzkie spotkanie się przy opłatku, na długo w pamięci wszystkich pozostanie, zacieśni między ludowcami więzy przyjaźni i wielu zachęci do wstąpowania pod sztandar zielony.

Sekcja Kobiet w Pustkowie.



Tradycyjny pochód karnawałowy w Binche (Belgja)

Kazimierz Golba

„Młodzieżowcy"

Powieść z lat 1932-1936

48)

Skorzystał z tego Prorok, by oświadczyć, że również nie rozporządza czasem, bo bawi na studiach w Padwie tylko na dzisiaj wpadł tutaj, by dorywczo spenetrować Wenecję.

— Zawsze był pan dla mnie jednaki — obruszyła się Emma. — Uprzejmość nawet za centyma!

Zauważył jednak, że ten „brak uprzejmości" spodobał się Szwajcarowi, który nabrał dla „romanisty" nieco więcej szacunku.

— Jeśli chcecie — uczynił gest ofiarny — zwiedzajcie sobie! Dam Emmie godzinę czasu, a sam posiedzę w kawiarni.

Emma przyjęła i to, licząc jako zadatek. Ustalili, że zwiedzą pobliski Pałac Dożów.

— Nic się pan przez ten rok nie zmienił! — ozwała się krytycznie, gdy rozstali się z ojcem.

— Cóż robić? — odciął się Prorok. — Nie mam pretensji, by podobać się wszystkim.

— Nawet mówić z panem nie można... — przeraził ...ę, że jej słowa opaczny wywierają ...utek.

— Widzę, że i pani nie zmieniła się wcale! — próbował wmówić w nią i w siebie, bo w rzeczywistości Ema wydała mu się dziś ładną, nawet bardzo ładną, i w wyższym stopniu, niż przed rokiem, kobiecą.

Uważył się być wobec niej chłodnym i urzędowym „romanistą" i nie zdradzić się niczym, że się mu spodobała. Na tego rodzaju humor wpłynął korzystnie wydatek 10 lirów na wstęp do pałacu, wstęp wyjątkowo drogi.

Zwiedzanie było grupowe, więc nie sprzyjało rozmowie. Mimo to Emma nie mogła się wstrzymać od poruszenia spraw osobistych, dotyczących jej samej, jego, Olgi i dziecka. Zbywał ją jednak, wskazując na niestosowność miejsca do prywatnych wynurzeń.

— Oto jesteśmy w sercu plutokratycznej republiki! — uderzył w ton wykładu, gdy szli amfiladą świetnych pałacowych komnat. — Każda ściana wydaje mi się dekoracją do szekspirowskiego dramatu. Tu kusi złoto, tam czai się sztylet. Ileż w tych murach popełniono zbrodni?

— Pan mnie chce straszyć?

— Chcę się wczuć w ducha, który te dzieła stworzył. Tu się wiązały stosunki Zachodu ze Wschodem. Tu się decydowały losy wypraw krzyżowych. Tu też łamały się zęby dyplomacji papieskiej i cesarskiej. Tu leży wina klęski pod Warną... Co pani zresztą o tym wie?... A jednak wielki mąż stanu, Jan Zamoyski, stąd czerpał wzory ustroju dla polskiej Rzeczypospolitej szlacheckiej. Wielkie plany antytureckie Batorego i Władysława IV — ma pani o tym pojęcie? — na obietnicach weneckich się oparły.

— Nic nie wiem, nie mam pojęcia! — łza błysła w oczach Emmy. — Niech się pan śmieje, niech drwi...

— Zatem panią pouczę, — żal mu jej się zrobiło — że to państwo wyzysku i zbrodni kapitulowało przed wielką ideą rewolucji francuskiej, z którą przybył tu jeden człowiek, Polak, Józef Sułkowski, adiutant generała Bonaparte...

Słuchała go, ale widział, że nie tego wyczekiwała od niego.

Łaknęła jakiegoś cieplejszego słowa, choćby cienia zainteresowania się sobą. Bolał ją ton lekceważący, jaki przybrał wobec niej z powodu jej ignorancji spraw polskich. — Odczuła to jako krzywdę, bo przecież tyle poświęciła czasu, by uczyć się po polsku i o Polsce, nawet ze szkodą dla swych głównych studiów paryskich. A czyniła to tylko dla niego, Mariana Proroka, bez żadnej zresztą nadziei, bezinteresownie... byle chociaż uzyskać duchowe do niego zbliżenie.



Gdy wyszli z Pałacu Dożów, zagadnęła go wprost:

— Czy zejdzie pan teraz z koturnów i zechce pomówić po ludzku?

— Przedstawiła mnie pani jako romanistę: musiałem się wywiązać z zadania.

— I skorzystał pan z tego dosłownie. A przecież nie widzieliśmy się rok. Może by się znalazło coś do powiedzenia.

— Bardzo chętnie. Tylko, że już godzina, wyznaczona przez szanownego papę, minęła.

— Wielkie rzeczy! Pójdzie pan z nami na lunch.

— Nie, panno Emmo! Państwo dziś wyjeżdżacie. Nie chcę zaś swoją osobą psuć papie humoru. Niech pani nie przeczy! Odprowadzę panią do ojca i — pożegnam.

Emma spojrzała nań z takim wyrzutem, że wzrok ten poczuł aż w sercu. Znów jej zakręciły się łzy i szepnęła cicho, by stłumić drżenie głosu:

— Lepiej, byśmy się dzisiaj nie spotkali wcale.

Prorok zmięknął. Nagle zabrakło mu sił do wytrwania w roli, jaką sobie przemocą narzucił.

Nie mógł dłużej znęcać się nad dziewczyną, która najwidoczniej poświęciła mu najgłębsze uczucie.

— Przeciwnie, bardzo mi miło. — osłaniał odwrót frazesem. — Lepsze „krótko", niż „wcale". Czyśmy winni, że czasu jest tak mało?

Była mu wdzięczna i za to. Pewne zelżenie tonu otwierało jej furtkę, by ratować sytuację dla siebie.

— Czy to tak wielka ofiara z pańskiej strony — ozwała się nieśmiało — poświęcić dla mnie jeszcze z dwie godziny? Ale — bez zwiedzania. Wyłącznie dla rozmowy ze mną.

— Państwo dziś wyjeżdżają... Papa nie odroczy podróży...

— Może jechać sam. Ja jutro za nim podążę. Po drodze odwiozę pana do Padwy. Wieczór zostanie dla nas.

— Papa nie zgodzi się nigdy. Jakby to wyglądało? — zląkł się na dobre tego „sam-na-sam" o wieczornej porze. — A zresztą muszę dziś wieczór być w Padwie.

— Dziś niedziela. Nie ma wykładów. Będzie pan jutro rano. Papę zaś biorę na siebie.

— Nie mogę pani narażać. — szukał nowych pozorów — Wenecja w nocy jest niesamowita i straszna... — dawał jej do zrozumienia, że się nie zgodzi na spotkanie w jej hotelu, ani w żadnym innym zamkniętym lokalu.

— Jeśli pan boi się nocy, bo ja nie! — niech pan zrezygnuje z jutrzejszych porannych wykładów, a spotkamy się choćby o świcie.

— Nie mogę. Przyrzekłem Oldze, że nie uronię żadnej okazji słuchania włoskiej mowy

— Olga nie będzie przeciwna, by rozmawiał pan po włosku... ze mną. Jako Szwajcarka znam wszystkie języki mojej ojczyzny. Capisce lei?

— Grazie, signorina! Wszędzie zna pani wyjście... — zachwiał się Prorok wyraźnie.

— Zatem jutro o siódmej rano! Ponte Rialto! — pochwyciła ten moment skwapliwie.

Nie miał już kiedy odpowiedzieć, bo podeszli do pana Grütli, który niecierpliwił się mocno przy kawiarnianym stoliku na placu św. Marka.

Nie chcąc uchodzić w oczach jego za natręta, ani być świadkiem wiszącej w powietrzu rozmowy, powierzył mu córkę i pożegnał szybko oboje.

— — — — — — — — — — —

Prorok nie czuł się związany żadną umową na dzień następny, bo nie wyraził zgody na jednostronną propozycję Emmy. W tym też przeświadczeniu spędził resztę dnia w Wenecji, starając się zatrzeć wrażenie, jakie wywarło na nim spotkanie z rozkochaną dziewczyną. Niezmordowanym zwiedzaniem różnych zabytków i zakamarków usiłował rozproszyć natrętnie cisnące się myśli.

Z nadejściem wieczoru postanowił zgodnie z pierwotnym planem wrócić koleją do Padwy.

Gdy jednak znużony całodzienną wędrówką znalazł się w przedziale wagonu i stracił Wenecję z oczu, myśli opadły go znowu ze wzmożoną siłą. Próbował walczyć z nimi i szukał argumentów dla swego postępowania.

Stwierdził przede wszystkim, że ma zobowiązania wobec Olgi i że niczym Emmie odwzajemnić się nie może. Tym bardziej, że jej nie kocha, czego był całkowicie pewny.

Mimo to wspomnienie dzisiejszego spotkania podniecało go silnie. I było bardzo miłe. Nie mógł się oprzeć poczuciu, że zbliżyło ich do siebie więcej, niż cała zeszłoroczna znajomość. Świadomość, że gdyby tylko otworzył jej swe ramiona, rzuciła by się w nie bez wahania, dawała mu rozkosz niemal fizyczną tu o ściany domów i szalała w zamkniętej przestrzeni. Przekupki i przekupnie, złożywszy swój towar — głównie owoce i ryby — w koszach, stojących tak gęsto, że przejść między nimi było sztuką nielada, ryczeli nieludzko i szarpali za ubrania przechodniów, by ich nakłonić do kupna.

— Susine, susine, suuu... — reklamował ktoś śliwki.

— Pe-es-ke! pe-es-ke! peee... — wydziarał się handlarz brzoskwiń.

— Galli, galline, meloni, limoni, pesci fresci... — ryczeli naraz wszyscy ze wszystkich stron.

Wśród ogólnego tłoku rozpychali się łokciami na pół ubrani oberwańcy, dźwigając olbrzymie ładunki na ogorzałych głowach

(Ciąg dalszy nastąpi).



NIE MOŻE WYTRZYMAĆ

— Nie wiesz dlaczego pani Kaczkowski wychodzi zawsze z kościoła przed kazaniem?

— Bo nie może biedaczka wytrzymać, jak ktoś mówi, a ona nie może odpowiedzieć.

KONSYLIUM



— No, na co się zgadzamy?

— Na to, że każdy zażąda 1000 zł. honorarium

MĄDRE DZIECKO

Dziś nasz pan nauczyciel zadał takie pytanie, na które tylko ja mogłem odpowiedzieć!

— Bardzo ładnie moje dziecko? A o co pytał?

— Kto mu napluł do kapelusza...

W KARNAWALE



— Dwie rzeczy stają na przeszkodzie, panie doktorze, aby stał się pan dobrym tancerzem...

— Jakież to dwie rzeczy?

— Pańskie nogi!

DEFINICJA

— Daj mi jakąś definicję miliona!

— Milion jest to szereg zer, które zrobiły karierę dzięki jedynce.

ZEMSTA

Włamywacz dostał się do pokoju biednego studenta.

— Wszystko co tu widzę niewarte jest nic, ale ja temu łobuzowi nie daruję, że się tu niepotrzebnie fatygowałem. Nastawię mu budzik na 3 rano.

U SĘDZIEGO ŚLEDCZEGO

— Więc już wiemy, że pan zamierzał przez podkop ograbić bank. Ale na co byłyby panu pieniądze potrzebne? Gra w totalizatora, kobieta?...

— Jakże mnie pan sędzia nisko ceni. Ni to, ni tamto. Chciałem w terminie zapłacić podatek dochodowy, bo zacny obywatel jezdem...



Grupa małp ogrodu zoologicznego w St. Louis, którego dyrektor odmówił użycia małp do zdjęć filmowych.



ROLNICTWO · OGRODNICTWO
DROBNY ROLNIK · DZIAŁKOWIEC · PSZCZELARZ



Jak podnieść wydajność naszych pól?

Wydajność najważniejszych roślin uprawianych u nas jest niebywale niska, niższa niż w krajach zachodniej Europy. Dlatego też można się niejednokrotnie spotkać ze słusznym twierdzeniem, że wywóz płodów rolnych poza granice Polski odbywa się kosztem niedojadania wsi. Częste są bowiem wypadki, że gospodarz dla zdobycia gotówki sprzedaje nieraz zboże lub inne płody rolne, które należało by zużyć na wyżywienie rodziny, czy na paszę dla inwentarza. Są też i takie gospodarstwa, którym nie starcza zboża chlebowego na cały rok, muszą je więc kupować, albo — co gorsze — niedojadać.

Zmiana istniejącego stanu rzeczy na lepsze leży zarówno w interesie samych rolników, jaki w interesie gospodarstwa narodowego. Trzeba tylko usunąć te przyczyny, które stoją na przeszkodzie w uzyskiwaniu zadowalających plonów.

Głównym powodem niskiej wydajności naszych pól jest ich słaba siła nawozowa. Gleby nasze są z natury ubogie a że corocznie wywozimy z nich z plonami znaczne ilości pokarmów roślinnych, ubożeją jeszcze bardziej, gdyż w przeważającej większości gospodarstw otrzymuje rola tylko raz na kilka lat nawożenie obornikowe — i na tym koniec. Obornik, nawet najlepszy, nie wystarcza na pokrycie wymagań pokarmowych trzech, czterech, a czasem nawet pięciu zbiorów. Cóż dopiero mówić o oborniku lichym, jaki się u nas najczęściej spotyka.

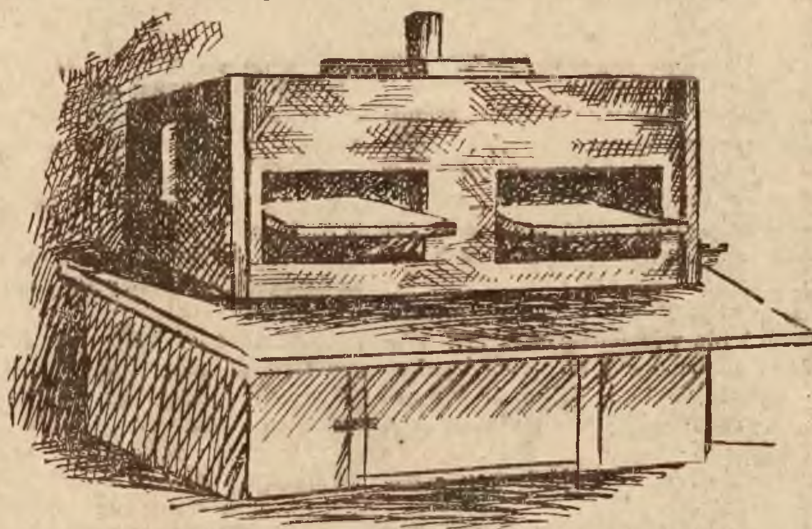
Gospodarstwa mogące się poszczycić wysoką wydajnością nie ograniczają się jedynie do nawożenia obornikowego, lecz stosują również nawozy pomocnicze, nie zapominając o starannej uprawie roli, o dokonaniu zasiewów dorodnym ziarnem i prawidłowym pielęgnowaniu roślin w czasie wzrostu.

Przy racjonalnym użyciu nawozów pomocniczych daje się je nie tylko wtedy, kiedy pomijamy pod jakąś roślinę nawożenie obornikowe, lecz przy zastosowaniu obornika dodajemy roślinom wymagającym w nawozach pomocniczych tych składników, których potrzebują one najwięcej. Tak więc okopowe lub pastewne zasiane nawet na oborniku otrzymują dodatkowe nawożenie azotowe, a nawet i fosforowe, dając na tych nawozach poważne i opłacalne zwyżki plonu.

W latach, kiedy dane pole nie otrzymuje obornika, stosowanie nawozów pomocniczych staje się koniecznością. W pierwszym rzędzie należy dostarczyć roślinom tych składników, których najczęściej brak w glebie, a więc *azotu i fosforu.* Są one niezbędnie potrzebne do rozwoju i do wydania dobrego plonu wszystkim roślinom uprawianym na roli, jak również łąkom i pastwiskom. Chcąc jednak uzyskać pełną opłacalność nawożenia, trzeba zapoznać się się z wymaganiami pokarmowymi poszczególnych roślin uprawnych, w razie wątpliwości należy zasięgnąć porady fachowej, a wreszcie trzeba wybrać odpowiednią formę nawozową i odmierzyć właściwą dawkę, gdyż nadmierna oszczędność nie da pełnych wyników. Wypada również zaznaczyć, *że większość naszych gleb cierpi na brak wapna,* potrzebnego w roli do jej odkwaszenia i poprawienia struktury. — Na taką glebę należy stosować takie nawozy, które zawierają czynne wapno; a więc *azotniak, supertomasynę* względnie chorzowską mieszankę tych nawozów t. zw. *supertomasynę azotniakowaną.* — Nawóz ten zawiera równocześnie 12 proc. fosforu, 9 proc. azotu i około 60 proc. czynnego wapna.

INŻ. M. A

Wylęgi marcowe



Aparat wylęgowy własnej budowy.

Wiemy dobrze, że najlepsze kury są zawsze z wylęgów wczesnych t. j. marcowych. Zdanie takie nie jest dzisiejsze, lecz utarte od lat, nie tylko między zawodowymi hodowcami, ale nawet i w mniejszych gospodarstwach wiejskich, gdzie mówi się: że *zawsze najlepsze kury to marcówki,* i każda gospodyni dąży, aby mieć przynajmniej jedno gniazdo kurcząt, wylęgniętych już w marcu. Kury wylęgnięte bowiem w marcu, przynoszą nam należyty pożytek, a mianowicie: zaczynają już nieść w październiku i niosą przez całą zimę, t. j. gdy jaja są najdroższe (oczywiście w tym wypadku uwzględnia się przeważnie kury rasy lekkiej). Koguciki z wylęgu marcowego za dwa miesiące, t. j. już w maju są zdatne do bicia, a więc przynoszą dobrą cenę, gdyż w tym czasie drobiu do bicia szczególnie młodego, jest brak, tak samo kokoszki marcówki, o ile ich się ma za dużo, zawsze znajdują zbyt do dalszego chowu i to po dobrej cenie. Jak więc z powyższych wynika, *wylęgi marcowe dobrze się opłacają*

Gorzej natomiast jest z przeprowadzeniem wylęgu, gdyż w marcu trudno jest o kwokę. Ja więc z mej strony chcę się podzielić z czytelnikami doświadczeniem, jakie przeprowadziłem w ubiegłym roku, a mianowicie: jako stały czytelnik skorzystałem z artykułu umieszczonego w tymże piśmie, pt. „Korzyści wczesnych lęgów w aparatach własnej konstrukcji“ z dnia 6. III. 1938 r. i nabywszy plan budowy aparatu od autora tegoż artykułu p. Tad. Grabowskiego z Tarnowskich Gór, zbudowałem sobie tanim kosztem wylęgarkę na 100 jaj. Muszę tu przyznać, że wylęgarka ta dała mi bardzo dobre wyniki i pozbawiła mnie raz na zawsze kłopotu szukania kwok (nasiadek), dlatego też rozwiązując zagadnienie braku kwok (nasiadek) w marcu, mogę śmiało każdemu polecić taką wylęgarkę własnej budowy, działanie jej bowiem jest dobre, co osobiście doświadczyłem, koszt zaś niewielki.

Jan Trach
dzierżawca kasyna fabrycznego Boruszowice poczt. Strzybnica, (pow. Tarn. Góry — wojew. śl.)

O potrzebie nawożenia wiosennego

Mało jest gleb w Polsce zasobnych z natury we wszystkie trzy składniki pokarmowe roślinne, jak *azot, fosfor, i potas.* Liczne doświadczenia przeprowadzane w coraz większej ilości Zakładów i Kół Doświadczalnych dowodzą niezbicie, że nawet na tych ziemiach, które utarło się uważać za bardzo bogate, nawozy sztuczne w bardzo znacznym stopniu podnoszą plony. Dowodem tego mogą być chociaż by ścisłe doświadczenia przeprowadzone na czarnoziemiach, madach nadrzecznych, w których to doświadczeniach prawie zawsze uwydatnia się duża skuteczność najczęściej wszystkich podstawowych pokarmów roślinnych, a więc *i azotu i fosforu i potasu.* Wprawdzie na takich najbogatszych ziemiach można ostatecznie i bez nawozów sztucznych, osiągać plony nieraz wyższe niż te, jakie bywają na ziemiach słabszych, ale przecież i tutaj dla rolnika nie jest obojętne czy zadowoli sie plonem tylko średnim, czy też jego trud i praca, dzięki niewielkiemu wydatkowi na zakup nawozów pomocniczych, zostanie wynagrodzona wysokim urodzaje

W okresie wiosennym (na pozimku) uzupełniamy przede wszystkim dodatek *azotu na oziminy.* Azot ten na oziminy, które dobrze przezimowały, dajemy najchętniej w saletrzaku. Na oziminy uszkodzone (wymarznięte lub wyległe) trzeba raczej użyć *saletry wapniowej,* która jako nawóz nadzwyczaj szybko działający, rośliny nie tylko zasila, ale i leczy ze szkód wyrządzonych w okresie zimowania.

Rośliny jare wymagają zwykle nawożenia pełnego. To znaczy, trzeba im dostarczyć zarówno nawozów azotowych, fosforowych, jak również często i potasowych. *Owies wymaga* przede wszystkim *nawożenia azotowego,* a zadawalnia się *mniejszą dawką fosforu. Jęczmieniowi wystarczy dawka azotu,* wdzięczny natomiast będzie za obfitą dawkę fosforu i potasu. *Rośliny motylkowe* (groch, wyka, bobik) najlepiej opłacą *nawożenie fosforowo-potasowe.*

Okopowizny, a szczególniej buraki wymagają bardzo silnego nawożenia pomocniczego i zawsze za nie dobrze zapłacą. Przy czym *buraki pastewne i cukrowe, marchew* najchętniej pobierają *azot dany przed siewem* w nawozie wolniej działającym, a *po wzejściu* w szybko przyswajalnej *saleterze wapniowej.* Pod okopowizny najlepiej dawać nawozy azotowe i fosforowe w postaci supertomasyny azotniakowanej, a potasowe w soli potasowej 20 proc lub kalimagnezji.

Duże również wymagania pokarmowe posiadają wszelkie rośliny pastewne, jak *kapusta, słonecznik, malwa, koński ząb* itd. Pod te rośliny nawozimy podobnie jak pod okopowizny z tym jednak, że dawki poszczególnych nawozów jeszcze zwiększamy Wielkie i parokrotne plony jakie zbieramy w ciągu jednego roku z tego samego pola, usprawiedliwiają najzupełniej jak najintensywniejsze nawożenie pomocnicze

Nawożenie ozimin

Nie trzeba się dużo rozwodzić, że plony żyta i pszenicy w bardzo dużej mierze zależne są od dostatecznego zasilenia ziemi nawozami sztucznymi. Nie ma prawie takiej gleby, na której by dodatek nawożenia azotowego, umiejętnie dobranego nie podniósł plonów pszenicy i żyta o przynajmniej 300 do 400 kg. na 1 hektar, a bywa często nawet i wiele więcej.

Nawożąc oziminy, przed siewem dajemy im często w nawożeniu podstawowym pełną ilość potrzebnych składników fosforowych i potasowych. Azotu natomiast nie dajemy w ogóle, albo tyle, aby wystarczył on na potrzeby jesienne, doprowadził oziminy do dobrego rozkrzewienia i zakorzenienia, a tym samym ułatwił oziminom przetrwanie niepomyślnych warunków okresu zimowego i wczesnowiosennego. Każdy więc rolnik, który w jesieni skąpo nawiózł azotem, musi się zawsze liczyć z tym, że trzeba będzie ten azot uzupełnić na wiosnę.

Normalne więc nawożenie ozimin w okresie wiosennym polega głównie na uzupełnieniu braku niedostarczonej w jesieni dostatecznej ilości azotu. *Jako wiosenny nawóz azotowy doskonale nadaje się saletrzak.* — Wysiewać go należy możliwie wcześnie, im wcześniej tym lepiej, jak bowiem wykazały doświadczenia najskuteczniejsze działanie wiosennej dawki azotowej przejawia się najlepiej wtedy, gdy roślina została zasilona albo tuż przed ruszeniem, albo w okresie ruszania wiosennego. Spóźnione azotowanie wiosenne może oddziaływać wprawdzie równie dobrze, lecz w razie ciepłej wiosny główny skutek przejawia się wtedy nie w wydatnej zwyżce zbioru ziarna, lecz raczej w rośnięciu zboża w słomę. Mówiąc o używaniu saletrzaku w nawożeniu wiosennym, należy wspomnieć o tym, że nasze Fabryki Związków Azotowych, w dążeniu do coraz lepszego obsługiwania rolnictwa wyrabiają obecnie saletrzak w postaci granulowanej. *Saletrzak granulowany* w porównaniu do dawnej formy saletrzaku jest wygodniejszy w użyciu, gdyż ma postać twardych ziarenek i przez to bardzo łatwo się wysiewa, ponadto nie zbryla się, a ma te same właściwości nawozowe, co znany powszechnie saletrzak nieziarnisty. (mielony).

Normalnie dla zasilenia dobrze przezimowanych ozimin, wystarczy użyć około *120 kg saletrzaku na 1 hektar.* Często jednak ma się do czynienia z tym, że *oziminy wychodzą na wiosnę spod śniegu przerzedzone, pożółkłe,* jednym słowem uległy uszkodzeniu. Może nawet być i tak, że spod śniegu oziminy wyszły bardzo obiecujące, ale długotrwała zmienna pogoda wiosenna, mrozy i odwilże naprzemian albo też suszące wiatry wydatnie młodą ruń uszkodziły. *W takich wypadkach zboże trzeba nie tylko zasilić, ale i wyleczyć z tych uszkodzeń.* A leczy się je w ten sposób, że na lekarstwo daje bardzo szybko działający i w możliwie najkrótszym czasie przyswajalny *nawóz azotowy.* Takim najszybciej działającym leczniczym nawozem jest *saletra wapniowa.* Nią więc nawozimy oziminy uszkodzone w okresie zimowym. *Saletry wapniowej stosujemy od 150 do 200 kg. na 1 hektar i również możliwie najwcześniej.* Wtedy bowiem działanie jej będzie najintensywniejsze i potrafi ona odratować nawet takie pola, które bez tego ratunku trzeba by było zaorać

Leczenie chorych ócz u królika

Łzawiące oko i białoniebieskie zmętnienie rogówki wskazują u królika, iż mamy do czynienia z zapaleniem rogówki i spojówki. Zaniedbanie schorzenia prowadzi w większości wypadków do ślepoty. Wytrawni hodowcy radzą codziennie pendzlowanie oka roztworem rumianku z arniką.

Objawy motylicy

Wszyscy posiadacze pastwisk mokrych, a więc torfowisk, łąk przyrzecznych itp. muszą się liczyć z tym, że w zimie bydło i owce, wypasane w czasie lata na takich pastwiskach, mogą zdradzać pierwsze objawy motylicy, choroby polegającej na zapaleniu wątroby wskutek zagnieżdżenia się w niej pasożytów — tworów płaskich, twardych, wielkości monety jednogroszowej.

Zazwyczaj już w początku zimy, w grudniu lub styczniu, zamotylicowane zwierzęta tracą swój normalny wygląd. Włos sztywny i matowy podnosi się, wichrzeje na krzyżu i bokach. Chore zwierzęta niechętnie się poruszają i chociaż odżywiane są nieźle, tracą na wadze. Wypróżnienia zmieniają swoje zabarwienie, przybierają formę bardziej płynną. Gospodarz, obserwując chore zwierzęta, w początkach przypuszcza, że marnieją one wskutek niedostatecznego odżywiania, podsuwa więc chorym co może, niestety, po miesiącu przychodzi do wniosku, że wszelkie zabiegi i starania nic dają żadnego wyniku.

Wątroba staje się bolesna; chore krowy i owce unikają leżenia na prawym boku. Choroba postępuje... Oczy zapadają, stają się mętne, bez połysku; na brzuchu, mostku, na kończynach powstają obrzęki, apetyt zanika, zamotylicone zwierzęta stoją z opuszczonymi głowami, jakby dumając nad swoją ciężką dolą.

Gdy polepszony wikt i różne środki domowe, zastosowane za namową sąsiadów nie mają żadnego skutku, gospodarz postanawia chore zwierzęta sprzedać, rzecz prosta na rzeź. Chora krowa, odsprzedana pośrednikowi na rzeź, najczęściej po zabiciu daje mięso wodniste i wychudzone; jako bezwartościowe podlega ono zniszczeniu. Niezadowolony z takiego obrotu sprawy pośrednik zgłasza się z pretensjami do gospodarza, który aby uniknąć zatargów i procesów, stara się wyjść z przykrej dla siebie sytuacji w ten sposób, że zwraca pośrednikowi część uzyskanej ze sprzedaży kwoty.

Jak więc zapobiec zamotyliceniu bydła i owiec?

Jeśli warunki nie pozwalają na zdrenowanie mokrych pastwisk, zachęcamy gromady do zgodnej pracy w kierunku odwodnienia takich pastwisk za pomocą rowów. Siano z zamotyliczonych pastwisk należy suszyć starannie, a przed stożeniem — solić.

Zwierzęta po powrocie z pastwisk mokrych należy przed nastaniem miesięcy zimowych poddać leczeniu. Najlepszy lek — to „Distol“; są to pigułki dość duże, przypominające gałki otoczone żelatyną. Najbliższa apteka wskaże w jakich odstępach czasu należy je dawać chorym zwierzętom oraz ile pigułek wymagać będzie kuracja. Przed udaniem się do apteki, należy ustalić wagę zwierząt zamotylliconych. Leczenie należy rozpocząć natychmiast po przejściu z pastwiska na paszę suchą. Kuracja, o której piszemy, nie zabezpiecza jednak przed nowym zakażeniem, jakie może mieć miejsce w maju i czerwcu roku przyszłego, jeśli bydło i owce będą ponownie na mokrych pastwiskach wypasane

Kronika Śląska

ZAOLZIE

Cieszyn Zachodni. Zarząd miasta Cieszyna powołał komisje, które mają się zająć oszacowaniem budynków w celach podatkowych, co w wysokim stopniu krzywdzi obywateli, bo jedni płacą więcej, drudzy mniej. Mianowicie kamienicznikom, których budynki są w dobrym stanie, oblicza się 1 m. sześc. aż do 36 zł., zaś tym, których kamienice są w gorszym stanie nieraz i 12 zł. za 1 m. sześc. i do tego stosuje się odpowiednią stawkę, wskutek czego pierwsi płacą o 200 proc. wyższe podatki, aniżeli drudzy i w tym tkwi owa nieprawidłowość.

Wydział Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości w Cieszynie Wschodnim i Zachodnim wniósł na ręce p. burmistrza Halfara odpowiedni memoriał, wskazując m. inn. na powołanie do Komisyj Szacunkowych takich ludzi, którzy za Olzą mieszkają, a nie gdzieś w Boguminie, lecz p. Halfar, jako komisarz, przeszedł nad życzeniem właścicieli kamienic do porządku dziennego. Nie potrzeba uzasadniać, że pociągnięcia takie nie przyczyniają się do konsolidacji obywateli, przeciwnie szerzy się ferment i coraz to większe niezadowolenie.

POLSKO-CZECHOSŁOWACKI UKŁAD ROZRACHUNKOWY. W związku z notatką prasową, omawiającą warunki układu rozrachunkowego polsko-czechosłowackiego, Izba Przemysłowo - Handlowa w Katowicach wyjaśnia, że t. zw. świadectwa rozrachunkowe wydaje również Delegatura Polskiego Instytutu Rozrachunkowego w Cieszynie, (Cieszyn Zachodni, ulica Gen. Józefa Bema 6).

Utworzenie Delegatury P. I. R. w Cieszynie ma na celu ułatwienie dla sfer gospodarczych Śląska Zaolziańskiego, które są w wysokiej mierze zainteresowane w obrocie z Czechosłowacją.

Bogumin (Katastrofa kolejowa). Dnia 8 lutego br. w nocy na linii Gruszów — Bogumin wydarzyła się katastrofa kolejowa. Mianowicie w pobliżu stacji Bogumin Miasto zderzyły się dwa niemieckie pociągi towarowe, przejeżdżające przez teren Polski tranzytem. Na skutek zderzenia się kilka wagonów zostało doszczętnie rozbitych. Czterech kolejarzy niemieckich, należących do obsługi pociągów, odniosło poważne okaleczenia.

Cieszyn (Rejestracja poborowych rocznika 1920). Zarząd Miejski w Cieszynie wzywa mężczyzn urodzonych w roku 1920 a zamieszkałych w Cieszynie Zachodnim, aby zgłosili się celem wpisania do rejestru poborowych w czasie od 13 — 28 lutego br. między godziną 8—10 rano, w Zarządzie Miejskim, pokój nr. 6.

Poborowi winni przynieść z sobą metrykę urodzenia oraz dowód osobisty, względnie dokumenty stwierdzające tożasamość osoby, datę i miejsce ich urodzenia, miejsce zamieszkania i wyznanie.

Za niezgłoszenie się do rejestracji grozi grzywna do 2000 zł. i 2 miesiące aresztu, albo jedna z tych kar.

Rejestracja innych roczników odbędzie się w późniejszym czasie.

POW. CIESZYN

Wisła (Automatyzacja Centrali Telefonicznej). W związku z automatyzacją centrali telefonicznej w Wiśle — Dyrekcja Okręgu Poczt i Telegrafów w Katowicach rozszerzyła z dniem 3 lutego br. służbę telekomunikacyjną w urzędzie pocztowo-telekomunikacyjnym Wisła 1 przez co umożliwiła abonentom telefonicznym przeprowadzanie rozmów o każdej porze dnia i nocy.

Godziny służbowe dla telegrafu i rozmównicy publicznej pozostaną bez zmian.

Ogrodzona (Instalacja). Dnia 2 lutego br. odbyła się tutaj uroczysta instalacja na proboszcza tutejszej parafii ks. Alfonsa Latochy. Uroczystego aktu instalacji dokonał dziekan dekanatu cieszyńskiego, ks. prob. Buryan z Goleszowa.

POW. BIELSKO.

Jasienica (Pożar). W dniu 5 lutego br. w nocy spaliła się tutaj stodoła wraz z maszynami rolniczymi, należąca do rolnika Adama Wieji.

Szkoda wyrządzona przez pożar wynosi około 3000 złotych.

Mnich (Ludowcy u siebie). Po raz pierwszy członkowie kół Stronnictwa Ludowego Mnicha i Zaborza urządzili wspólny bal, który się odbył w dniu 4 lutego br. w lokalu restauracji p. Karola Pellara w Zaborzu. Bal ten udał się nadspodziewanie.

Komitet składa tą drogą serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy nie szczędzili trudów i przybyli z odległych stron, by wspólnie z bracią chłopską się zabawić. Komitet dziękuje również gospodyniom-ludowczyniom za przyrządzenie obfitej i smacznej kuchni.

POW. RYBNIK.

Rybnik (Z nożem na przeciwnika). We wtorek ub. tygodnia w stajni Wieczorka przy ulicy Raciborskiej doszło do sprzeczki pomiędzy handlarzami bydła, Pawłem Kąskiem z Rybnika i Abrahamem Majerfeldem z Jarosławia. W toku sprzeczki wyprowadzony z równowagi Kąsek pchnął przeciwnika nożem w piersi, poczem zbiegł. Rannemu udzielił pierwszej pomocy jeden z lekarzy z Rybnika, przy czym stwierdził, że zadana rana jest groźna. Za zbiegłym nożownikiem policja wszczęła poszukiwania.

Kochłowice (Tragiczny wypadek). W sobotę 4 bm. tutejszy obywatel Fr. Sitek uległ tragicznemu wypadkowi, który zakończył się śmiercią.

Mianowicie w chwili, kiedy Sitek przechodził przez jezdnię, zauważył z jednej strony nadjeżdżający samochód. Chcąc go wyminąć przyspieszył kroku, starając się dostać na przeciwną stronę chodnika, gdy tymczasem nie widząc nadjeżdżającego z przeciwnej strony drugiego samochodu, wpadł pod koła, które odrzuciły go na jezdnię.

Sitek, upadając na jezdnię, tak silnie uderzył głową o bruk, że doznał rozbicia czaszki i poniósł śmierć na miejscu.

CIESZYN. (Z sali sądowej). Dnia 7 lutego br. odbyła się w Sądzie Okręgowym w Cieszynie rozprawa apelacyjna kilkunastu górali z Wisły, którzy w roku ubiegłym na sesji wyjazdowej Sądu Grodzkiego zostali zasądzeni na miesiąc aresztu z zawieszeniem na 2 lata.

Sąd Okręgowy, jako Apelacyjny w Cieszynie zatwierdził wyrok pierwszej instancji. Tło procesu przedstawia się następująco: Nadleśnictwo w Wiśle-Czarnym zwróciło się swego czasu przez swych funkcjonariuszy do górali by przystąpili do zwózki drzewa z lasów państwowych, wówczas górale odnieśli się z prośbą do nadleśnictwa o uzasadnioną poprawę swych walorów.

Pan nadleśniczy Plutyński jako odpowiedzialny kierownik nadleśnictwa w Wiśle, zamiast udzielić miejscowym furmanom odpowiedzi na ich żądania — w ogóle z nimi rozmawiać nie chciał, a w dodatku sprowadził furmanów z innych dzielnic wskutek czego doszło do strajku okupacyjnego.

LUDOWCY ŻĄDAJĄ PRZENIESIENIA ŚMIERTELNYCH SZCZĄTKÓW DRZYMAŁY DO GROBÓW ZASŁUŻONYCH NA SKAŁCE W KRAKOWIE.

W dniach 28 do 30 stycznia br. odbył się *w Pieczonogach* pod Stopnicą, trzydniowy *kurs społeczno-polityczny Stronnictwa Ludowego.* Uczestnicy kursu, zebrani w liczbie 300 osób po referacie o historii chłopów, uchwalili rezolucję do władz naczelnych Stronnictwa Ludowego, celem podjęcia starań, *aby śmiertelne szczątki Drzymały, symbolizujące przywiązanie i miłość do ziemi milionowych rzesz chłopskich, spoczęły w grobach zasłużonych na Skałce w Krakowie.*



Zmarły Ojciec św. Pius XI przed mikrofonem.

Notowania giełdowe ziemiopłodów

z dnia 9 lutego 1939 r. — Płacono złotych za 100 kg.

	Warszawa		Poznań		Kraków		Lwów	
Pszenica	22,25	22,75	18,—	18,50	20,75	21,—	19,75	20,—
Żyto	14,—	14,50	14,25	14,50	15,25	15,50	14,—	14,50
Jęczmień	16,75	17,—	17,—	17,50	17,—	17,75	16,25	16.50
Jęczmień brow.	18,25	18,75	16,25	16,75	14.50	15,—	18,25	19,25
Owies I. stand.	15,—	15,25	14.35	14,75	17,—	17,50	16,50	16,75
Mąka pszenna 65 proc.	19,50	41,—	30,25	32,75	34,25	35,25	34,—	35,50
Mąka żytnia 65 proc.	26,—	27,—	25,25	26,—	26,50	26,75	24,50	26,50
Otręby pszen. grube przem.	12,25	12,75	12,50	13,—	10,75	11,—	10,75	11,—
Otręby żytnie przem. stand.	10,—	10,50	10,25	11,25	10,50	10,75	8,75	9,—
Rzepak zimowy	53.50	54,50	51,—	52,—	—	—	51,50	52,—
Groch zielony (Folger)	27,—	28,—	24,50	26,50	—	—	22,—	24,—
Groch Wiktoria	31,—	32,—	27,—	31,—	34,—	35,—	29,—	30,—
Makuchy rzepakowe w tafl.	15,25	15,75	15,75	16,75	12,50	12,75	11,75	12,25
Makuchy liniane w taflach	22,50	24,50	24,—	25,—	19,50	20,—	—	—
Ziemniaki	—	—	—	—	—	—	—	—
Gryka	18.75	19,25	16,—	17,—	—	—	—	—
Słoma żytnia luzem	4,75	5,25	1,60	2,10	—	—	—	—
Słoma żytnia prasowana	4,25	4,75	2,60	2,85	4,25	4,75	—	—
Siano zwykłe	—	—	4,50	5,—	—	—	—	—
Siano zwykłe prasowane	7,50	8,—	5,50	6,—	—	—	—	—

Supertomasyna azotniakowa

Spośród nawozów, które coraz większe znajdują zastosowanie w rolnictwie w mniejszych gospodarstwach, najwięcej bodaj uznania ma supertomasyna azotniakowana, czego najlepszym dowodem jest to, że rolnictwo z roku na rok używa coraz większe ilości tego nawozu. Nic też dziwnego. Azot i fosfor, te dwa składniki, które zawiera supertomasyna azotniakowana są potrzebne niemal na każdej glebie i pod każdą roślinę. W mniejszym gospodarstwie, używającym do dziś dnia jeszcze tylko bardzo niedużych ilości nawozów sztucznych, często tak bywa, że rolnik nie może się zdobyć na zakup pełnego worka azotniaku i pełnego worka supertomasyny. Tymczasem nie ma niemal takiego gospodarstwa, gdzie by kupno jednego worka supertomasyny azotnikowanej, zawierającego w mieszance i azótniak i supertomasynę, nie było potrzebne i przydatne. Już to, że można kupić cały worek w fabrycznym opakowaniu, ma duże znaczenie. Kupując bowiem oryginalny worek fabryczny rolnik ma zawsze pewność, że nabywa nawozy takiej wartości, za jaką płaci. To jedna korzyść stosowania supertomasyny azotniakowanej.

Skład supertomasyny azotniakowanej jest tak obmyślany, że nawóz ten użyny w ilości 200—250 kg. na 1 hektar, zaspakaja w zupełności zapotrzebowanie całkowite fosforu w przeciętnych warunkach glebowych oraz daje przed siewem taką ilość azotu, która wystarcza zwykle dla zaspokojenia potrzeb azotowych większości roślin zbożowych. Inne rośliny jak np. buraki pastewne i cukrowe, brukiew, marchew oraz rośliny pastewne mogą otrzymać uzupełnienie azotu pogłównie bądź to w saletrze wapniowej, bądź też w saletrzaku. Nadaje się również supertomasyna azotniakowana doskonale do nawożenia łąk i pastwisk, a wielokrotna zwyżka zbiorów, którą przy nawożeniu tym nawozem, uzupełnionym solą potasową lub kainitem, otrzymujemy na tych zielonych kulturach, uwielokrotniona może jeszcze być przez odpowiednie zasilenie pastwisk i łąk nawozami naturalnymi, a więc kompostem lub obornikiem, czy też gnojówką.

Supertomasyna azotniakowana w każdych 100 kg. zawiera 9 k. azotu i 12 kg. kwasu fosforowego łatwo pobieranego przez rośliny. Nawożąc więc glebę dawką 250 kg. tego nawozu na 1 hektar dajemy tyle azotu, ile byśmy go dali w 120 kg. azotniaku i tyle fosforu ile ma worek supertomasyny 30-procentowej lub blisko tyle ile ma 200 kg. superfosfatu. Ale nie na tym koniec. W 100 kg. supertomasyny azotniakowanej mamy około 60 kg. wapna. Przy tej więc 250 kg. dawce doprowadzamy do ziemi około 150 kg. wapna. Nawożąc przeto stale supertomasyną azotniakowaną w ciągu 6 lat wprowadzamy do ziemi taką ilość wapna, jaka dostje się do gleby przez silniejsze jej wapnowanie. Stosowanie przeto supertomasyny azotniakowanej ma nie tylko znaczenie nawozowe, ale jest również do pewnego stopnia melioracją ziemi, rozłożoną na drobne i nic nie kosztujące raty. Wiadomo bowiem, że wapno przyczynia się do odkwaszenia roli oraz do poprawienia jej jakości i struktury, co wpływa dodatnio na rozwój i plon roślin.

W. G.

Tekla Klebetnica



Moi mili ludeczkowie! Ani byście nie zgódali, jak bych wóm tego nie łopowiedziała, co sie mi przeszły tydziyń przytrefiło. Byłach przeszły tydziyń we Warszawie, tam wóm mie jedyn z naszych pozwoł pod „Bakusa" i pokazowoł mi kaj tam gdo na kierym stołku downi siodowoł. Jak my se tak rozprowiali, o tym i kole tego, przyplichcił sie ku nom jedyn lepszy pón z elity bebewuerowskiej, herbu ozón i zaczón drzistać dwie po trzy, a przy tym se śpiywoł: Jak to w tym ozónie ładnie kiedy wódka na stole stanie, kamraci jej nie szanujom, zaroz wszystko wyszrubujom... Jak przestoł śpiywać, to sie mie pytoł, czy sie mi to podobało, a jak ech mu powiedziała, że w Cieszynie na Zaolziu w „Polonii" ozoniorze lepszy śpiywajom, to sie mu to nie podobało.

Ale zaroz sie mie zaczón wypytować — a to pani, panie dzieju z Cieszyna? Jak to się dobrże składa, bo ja bym się panie dzieju chciał w Cieszynie przyżynić, bo tam pouo, panie dzieju, ozón mo zamiar się rozwinąć. Bo tu w Warszawie, panie dzieju, już zaczyno być gorąco.

Dowiedzioł sie wóm tyn stodjobelnik od moigo znómego, że jo też w Cieszynie w naszej gazecie móm jakisi słowo i zaczón mie pytać co bych mu postawiła do tej naszej gazety, że chledo szykownej paniczki. A napisoł tak: Warszawiak, kawaler, rozwiedziony, lepszy pan, pochodzący ze szlachty bebewuerowskiej, na dobrym stanowisku w ozonie, pobierający z kilku źródeł subwencje, ożeni się z młodą Polką z Cieszyna, pochodzącą ze szlachty bebewuerowskiej, miłej powierzchowości, drobnych kości, może być mężatka, to nie szkodzi, to się jakoś zrobi. Posag w formie subwencji z różnych źródeł dla wspólnego dobra wymagany. Zgłoszenia bez fotografii kierować pod: kombinator ozonowy, Warszawa, Wierzbowa, Stary Świat. Jak to napisoł, tak ech to postawiła.

Na Śląsk sie zjechało mocka roztomańtych ozónowskich szpecyjalistów. W jednym szpitolu jacysi szpecyjaliści babie nogę upiykli, a jak wóm ta baba poszła do derechtora na porade, co teraz z tą nogą mo zrobić, to ji pón derechtor naprzezywoł co wlazło i wygnoł jom do pola. Jak sie ludeczkowie o tym doskumyntnie dowiym kaj to było i jaki to było, to wom o tym napiszym.

Odpowiedzi Redakcji

WPan Jan Bajor, pow. Pińczów. — Prenumeratę całoroczną otrzymaliśmy, numery „Piasta" od 1 stycznia br. wysłane.

WPan Józef Krawiec, Żurów. — Nie mamy wpływu na wynik losowania, dlatego nie możemy zawierać z Panem żadnej umowy o maszynę. Byłaby to sprzedaż, a nie losowanie.

WPan Stanisław Bania, pow. Kraków. — Skarżyć Pan może o całą kwotę, wypożyczoną szwagrowi i siostrze. Ponieważ jest to dług rolniczy, dłużnicy mogą udać się do Urzędu Rozjemczego z wnioskiem o ustalenie im rat i procentu, a wtedy przez wcześniejsze spłacenie długu, mogą uzyskać zniżkę do połowy należnej kwoty. Jeśli chcą spłacić połowę już teraz, to należy przyjąć pieniądze bo taką ulgę mogą uzyskać z ustawy. Skarżyć Pana za świadczoną obsługę nie powinni, skoro nie płacili od takiej kwoty procentu, który kilkakrotnie przewyższa obsługi, nawet wysoko przez dłużników oszacowanej.

Wyrokiem Sądu Apelacyjnego w Krakowie z dnia 25. 5. 1938 Nr. I. K. A. 1018-38 skazani zostali na kary aresztu po 6 tygodni z zawieszeniem wykonania tej kary na przeciąg 2-ch lat i na grzywnę po 30 zł. Feliks Trawka, Józef Chorążykiewicz, Stanisław Siekaniec i Antoni Pazdziorny, zamieszkali w Przedmieściu Dynowskim, za przestępstwo z art. 255 par. 1 KK. popełnione przez to, że w zamieszczonym przez nich tygodniku „Piast" z daty Kraków 1. 8. 1937 Nr. 31 artykule p. t. „Frontem do wsi a rzeczywistość" pomówili Pawła Wrażenia, kierownika szkoły w Przedmieściu Dynowskim o to, że 1) przy oskar. pryw. (Piotrze Wrażeniu) jako kierowniku szkoły w Przedmieściu Dynowskim zostały pieniądze w kwocie 180 zł. pochodzące z przedstawień amatorskich młodzieży z roku 1929-30, 2) że osk. pryw. kopał leżącego za karę na ziemi syna Antoniego Paździornego, co mogło poniżyć osk. pryw. w opinii publicznej i narazić go na utratę zaufania potrzebnego dla jego stanowiska jako kierownika szkoły.

Prokurator
w. z. Dr. J. Jedliczka
Wiceprokurator Sądu Okr.

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

POWIAT PRZEWORSKI!

Wobec zarządzenia wyborów samorządowych w powiecie przeworskim, zawiadamiamy, że:

1) W niedzielę dnia 19 lutego 1939 r. odbędzie się w Przeworsku o godz. 10-tej rano Zjazd Delegatów gmin zbiorowych Przeworsk-wieś i Tryńcza. Obecność wszystkich delegatów obowiązkowa.

2) We wtorek dnia 21 lutego br. odbędzie się w Markowej o godz. 10-tej rano w sali „Domu Ludowego" Zjazd Delegatów z gmin zbiorowych Markowa, Kańczuga wieś i Manasterz.

Obecność wszystkich delegatów obowiązkowa. Delegaci winni mieć ze sobą legitymacje na rok 1939. Tak samo winni przybyć członkowie Zarządów Gminnych Kół S. L. z wymienionych wyżej gmin zbiorowych.

Zarząd Powiatowy Stronnictwa Ludowego w Przeworsku

KOMUNIKAT ZARZĄDU POW. S. L. W BOCHNI

W myśl uchwały Zarządu Pow. S. L. z dnia 3-II br. odbędzie się w dniu 5 marca br. o godz. 10-ej w Domu Robotniczym w Bochni statutowy Zjazd Powiatowy S. L. z porządkiem dziennym: Sprawozdanie z czynności Zarządu i Komisji Rew. za rok ubiegły. Wybór nowego Zarządu Pow. S. L. Powzięcie ważnych uchwał.

Wstęp na salę tylko za okazaniem legitymacji członkowskiej i karty wstępu. Karty wstępu dla swych delegatów winny podjąć Zarządy Kół do dnia 2 marca br. w Sekretariacie w Bochni za równoczesnym złożeniem listy delegatów.

Wzywam Prezesów Kół ludowych S. L., aby w powyższym terminie przeprowadzili wybory w Kołach ludowych na terenie całego powiatu, i zaopatrzyli wszystkich członków w legitymacje na rok 1939, aby każda gromada mogła mieć przedstawicieli na walnym Zjeździe Powiatowym.

W Zjeździe wezmą udział przedstawiciele Zarządu Okręgowego S. S.

Prezes: **Bartłomiej Twaróg.**

* * *

POWIATOWY ZJAZD KOBIET W BOCHNI

Dnia 2 marca br. o godz. 11 odbędzie się w Sekretariacie w Bochni powiatowy zjazd organizacji kobiet S. L., w którym wezmą udział wszystkie członkinie Sekcji Kobiet z terenu powiatu bocheńskiego. Wstęp za okazaniem legitymacji.

Powiatowa Sekcja Kobiet S. L. w Bochni.

BOCHEŃSKIE!

Zebranie Gminnego Koła Stron. Lud. na gminę zbiorową Bochnia odbędzie się dnia 23 lutego 1939 o godz. 13-ej w sekretariacie S. L. w Bochni, na które to zebranie zapraszamy wszystkich ludowców z gminy zbiorowej bocheńskiej. Wstęp za legitymacją na rok 1939. Sprawy bardzo ważne, przybycie konieczne.

Za Zarząd
Andrzej Dusza

POW. DĄBROWA TARNOWSKA

Dnia 24 lutego (w piątek) 1939 r. o godz. 10-tej odbędzie się statutowy zjazd Kół Str. L. pow. dąbrowskiego, w sali **„Sokoła"** w Dąbrowie Tarnowskiej.

Wstęp na salę za okazaniem legitymacji S. L

Za zarząd: **sekr. Albin Włodarczyk.**

POWIAT GRYBÓW!

W dniu 19 lutego o godz. 13-ej w Wojnarowej, w domu prezesa pow. odbędzie się posiedzenie Zarządu powiatowego S. L.

Przed wyżej wymienionym terminem winny poszczególne Zarządy Kół przedłożyć odpisy protokółów z odbytych walnych zebrań tychże. W przeciwnym razie Koła, które się nie zastosują do wyżej wymienionego terminu, nie będą mogły być reprezentowane na zwyczajnym statutowym zjeździe powiatowym.

Za Zarząd
J. Wojtarowicz, sekr. **Steinhoff J.**, prezes

UWAGA TARNOBRZEG!

Dnia 19 lutego br. odbędzie się w kancelarii dr. **Madeja w Tarnobrzegu o godz. 12-tej konferencja,** na którą zapraszam członków **Zarządu powiatowego i prezesów Kół.** Panowie Prezesi przyniosą ze sobą listy kandydatów na radnych ze swoich obwodów. Zarządy Kół przeprowadzą ostatecznie wpis członków na rok 1939, dokonają wyborów zarządów, tak by mogły wziąć udział w zjeździe powiatowym, który zwołany będzie w **pierwszej połowie marca br.**

Karga, prezes

UWAGA WADOWICKIE!

W niedzielę, **dnia 19 lutego** odbędzie się **w Wieprzu koło Andrychowa kurs polityczno-organizacyjny w sali Domu Ludowego.** Początek kursu o godzinie 1-szej po południu.

Na kurs powinny przybyć delegacje okolicznych kół zaopatrzone w legitymacje Stronnictwa na rok 1939.

Za Zarząd Pow.: **Piotr Garlacz.**

POWIAT OPATÓW.

W dniu 19 lutego br. o godz. 11-tej w Okalinie gm. Opatów w mieszkaniu p **Jana Wojtowicza odbędzie się powiatowa konferencja Zarządu Powiatowego,** oraz wszystkich prezesów i sekretarzy Kół Stronnictwa Ludowego z terenu powiatu opatowskiego.

Dębniak, prezes

POWIAT OLKUSZ.

W dniu 26 lutego br. o godz. 13-tej odbędzie się w Łanach Wielkich dla gminy Żarnów **jednodniowy kurs Stronnictwa Ludowego,** na który winni przybyć wszyscy członkowie Stronnictwa Ludowego. Wstęp na kurs tylko za legitymacjami na rok 1939.

Zarząd Wojewódzki S. L. w Kielcach
sekretarz

POWIAT CZĘSTOCHOWA

Zarząd Powiatowy urządza dla członków Stronnictwa Ludowego w powiecie częstochowskim szereg kursów społeczno-politycznych, na które przybędą referenci z Zarządu Wojewódzkiego z Kielc. Kursy odbędą się w następujących miejscowościach i terminach: **W dniu 14 lutego br. w Piaskach, jednodniowy kurs. W dniu 15 lutego w Rudnikach, jednodniowy kurs. W dniu 17 lutego br. w Rybnej, jednodniowy kurs. W dniu 20 lutego w Wapienniku, jednodniowy kurs. W dniu 21 w Ligocie, jednodniowy kurs.**

Wstęp na kurs tylko za legitymacjami na rok 1939.

Zarząd Wojewódzki S. L. w Kielcach.

POWIAT CZĘSTOCHOWA

W dniu 19 lutego br. odbędzie się w Częstochowie w sekretariacie powiatowym przy ul Najśw. Marii Panny 22, o godzinie 10-tej **statutowy Zjazd Stronnictwa Ludowego, na powiat częstochowski.** Na porządku dziennym wybór nowego zarządu. Wstęp z prawem głosu według statutu.

Za Zarząd Pow. S. L.: **Lechowski, prezes**

POW. MIECHÓW

W dniu 13, 14 i 15 lutego odbędzie się **w Racławicach trzydniowy kurs społeczno-polityczny dla powiatu miechowskiego.** Na kurs winni przybyć wszyscy członkowie Zarządów Kół oraz działacze Stronnictwa Ludowego. — Wstęp tylko za legitymacjami na rok 1939.

Zarząd Wojewódzki S. L. w Kielcach.

POW. PIŃCZÓW

Zarząd powiatowy urządza dla członków Stronnictwa Ludowego **w powiecie pińczowskim** szereg kursów społeczno-politycznych, na które przybędą referenci Zarządu Wojewódzkiego z Kielc. **Kursy jednodniowe odbędą się w następujących miejscowościach:**

W dniu 23 lutego w Włochach, w dniu 24 w Stępocicach, w dniu 25 lutego w Topoli, w dniu 26 lutego w Sędziszowicach. Wstęp na kursy tylko za legitymacjami na rok 1939.

Zarząd Wojewódzki S. L. w Kielcach.

WAŻNE DLA PSZCZELARZY.

Zebranie miesięczne członków *Powiatowego T-wa Pszczelarskiego* z odczytem ks. dyr. Senkowskiego odbędzie się w niedzielę dnia 26. bm o godz. 10 przy ulicy Floriańskiej 53, I p. w Tow. Ogrodniczym w Krakowie.

Uprasza się P.T. członków o przybycie.

Odczyt w Kole Ludowym

W KRAKOWIE

Staraniem Zarządu Koła Ludowego w Krakowie wygłosi **Dr. Tadeusz Seweryn,** w dniu 17 lutego br. (piątek), o godz. 19-tej, w sali **Domu Ludowego „Wisła",** przy ul. Radziwiłłowskiej 23, odczyt, pod tytułem: **„Twórczość chłopa pańszczyźnianego".** Członków Stronnictwa, sympatyków i gości prosi o przybycie

ZARZĄD KOŁA S. L.

Imieninowy Fundusz Prasowy

Kochany „Piaście"!

Późno, bo późno, ale składam i ja moje życzenie imieninowe dla Kochanego Prezesa i składam 1,— zł na „Fundusz Prasowy". Niech każdy Ludowiec złoży taki skromny datek, a w roku jubileuszowym „Piast" będzie największym pismem chłopskim.

Andrzej Sochor
Sokołowo

W dalszym ciągu złożyli na „Prasowy Fundusz Imieninowy":

J. Łącz, Zuzel 1 zł, T. Kowalik, Kielanowice 2 zł, W. Kurcab, Chojnik 2 zł, S. Drozd, Jasło 5 zł, Fr. Domoj, Dobranowice 1 zł, T. Drewniak, Błażowa 5 zł, Dr. A. Sowilski, Kr. 5 zł, J. Nastalski, Kr. 2 zł, A. Hałambiec, Oryszkowce 0,50 zł, W. Skikiewicz, Oryszkowice 1,50 zł, J. Jachowicz, Strażów 2 zł, J. Jakubowski, Łukawiec 1 zł,

(Ciąg dalszy nastąpi).

Karbolina sadownicza

w świetle najnowszych doświadczeń

Ostatnie doświadczenia przeprowadzone w Niemczech przez Loevela i innych wykazują ciekawe i dla wielu nowe właściwości karboliny sadowniczej. Mianowicie Loevel na podstawie wieloletnich i ścisłych doświadczeń stwierdza, że karbolina oprócz owadobójczego działania wywiera także wyraźny wpływ na owocowanie drzewa. Twierdzi Loevel, że przez sam oprysk karboliną, nawet bez nawożenia gleby, można zwiększyć plon owoców, a nawet zmusić drzewa d oowocowania. — Tak np. w prowincji Altenlandt w Niemczech nieowocujące od szeregu lat sady ponownie zaczęły owocować dzięki wprowadzeniu do opryskiwania drzew karboliny sadowniczej. Tłumaczy to Loevel tym, że karbolina wpływa na pobudzenie procesów życiowych drzewa, wskutek czego wykształca ono bujniejszy i zdrowszy liść, co pociąga za sobą silniejsze owocowanie i lepsze wykształcenie owoców.

Jeżeli podane wyżej spostrzeżenia dodamy do oddawna znanej skuteczności karboliny na szkodniki, to jasnym się stanie, że jest to środek niezbędny dla sadownictwa, użycie którego zawsze jest opłacalne. W porównaniu z innymi środkami, które bywają propagowane do przedwiosennego opryskiwania drzew owocowych jak np. z emulsjami olejów mineralnych, karbolina sadownicza wykazuje znaczną wyższość. Skuteczna ona jest na znacznie większą ilość zimujących szkodników, jak emulsje olejowe, które poza tym nie odznaczają się tymi dodatnimi ubocznymi cechami, które charakteryzują karbolinę.

Wielką zaletą karboliny jest również to, że opryskiwać nią można drzewa w ciągu długiego czasu tj. o dustania mrozów do obudzenia się drzew ze spoczynku zimowego. Tymczasem emulsjami olejowymi należy opryskiwać drzewa ściśle w okresie pękania pączków, co niezmiernie utrudnia wykonanie zabiegu, gdyż okres ten trwa zwykle zaledwie kilka dni.

Również i kalkulacja kosztów opryskiwania przemawia za karboliną, a to dlatego, że emulsje olejowe wniny być stosowane w styczniu 8—12 proc., czyli w stężeniu 2 razy większym jak karboliny (podwójne karboliny skuteczne są w 5-procentowej emulsji).

Stwierdzono też, że karbolina sadownicza działa na znacznie wiecej szkodników, niż to początkowo sądzono. Tak np. wykonano w Polsce ścisłe doświadczenia wykazały, że karbolina zwalcza tak uporczywego szkodnika, jak skorupik. To, iż dawniej uważano karbolinę za nieskuteczną na tego szkodnika wyjaśniono obecnie w ten sposób, że karbolina nie niszczy wprawdzie jaj skorupika, lecz powoduje śmierć wylęgłych z jaj larw.

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Strona ogłoszeń dzieli się na 6 szpalt. — Strona tekstu dzieli się na 4 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy	1,00 zł.	Drobne ogłoszenia najmniej	3,00 zł.	Cała strona 6-szpaltowa po tekście . . . 400,00 zł
Zwykłe ogłoszenia na str. 6-szpalt. za 1 wiersz mm	0,25 zł.	Cała strona 4-szpaltowa w tekście	600,00 zł.	Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy, na ostatniej stronie i zastrzeżone 50 % drożej.
W tekście na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm	0,50 zł.	Cała strona tytułowa	900,00 zł	

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od 1-go ogłoszenia — Od ogłoszeń długoterminowych Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100 % drożej

Wychodzi raz w tygodniu we wtorki z datą nadchodzącej niedzieli.